DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 23. Poniedziałek, 18 (30) Stycznia. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60.—Kwartalnie rs. 2 k. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

Miesięcznym naszym prenumeratorom w Warszawie przypominamy, iż nadchodzi czas odnowienia prenumeraty; opóźniających się zaś prowincjonalnych prenumeratorów ostrzegamy, że mamy bardzo mały zapas numerów styczniowych i nie będziemy niedługo w stanie dostarczać kompletów naszego Dziennika za upływający miesiąc.

Niezwłocznie rozpoczniemy w odcinku, druk dwutomowej, pośmiertnej powieści

J. A. MINISZEWSKIEGO,

pod tytułem:

CIERNIE KWITNĄCE,

obrazek z życia warszawskiego.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY. — Warszawski Ober-Policmajster.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.—Warszawa: Przegląd polityczny. — Bal u JW. Hrabiostwa Namiestnikostwa. — Kronika kościelna.— Skład broni pod Władysławowem. — Sądy przysięgłych w Bydgoszczy. — Zamknięcie klasztoru w Gnieźnie.— Niemcy w Poznańskiem.— Encyklika.— Pisma Proudhona.— Kolonje w Rosji.—Nominacja.—Kijewlanin.—Nabożeństwa w Lutym.— Ameryka.—Anglja.— Austrja.—Azja.— Belgja.— Francja.— Hiszpanja.— Niemcy.— Prusy.— Włochy.— Korespondencje z Paryża i Neapolu.—Południowo-zachodni kraj w roku 1864.— Państwo kościelne.— Kronika.— Fejleton (Tydzień Warszawski).

DZIAŁ URZĘDOWY.

Warszawski Ober-Policmajster. — W uzupełnieniu ogłoszenia mego z dnia 9 (21) b. b. w gazecie Policyjnej Nr. 16 zamieszczonego, oraz w celu uniknienia jakiejkolwiek bądź w tej mierze wątpliwości, uważam potrzebę objaśnić, że osnowa rzeczonego ogłoszenia odnosi się do wszelkich publicznych, tudzież większych prywatnych zebrań, o których stosownie do obowiązujących postanowień należy zawsze wcześnie meldować Policji dla dopilnowania porządku. — Warszawa dnia 18 (30) Stycznia 1865 roku.— Świty Jego-Cesarsko Królewskiej Mości Jenerał-Major, Baron *Frederiks.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa d. 18 (30) Stycznia.

Agitacja religijna z powodu sporu, co do prawa ogłoszenia manifestu papiezkiego przez biskupów francuzkich, jak się zdaje, nie pozostanie bez skutków.

Spór religijny wytoczy się przed senatem. Wniesiony tam zostanie przez kardynała arcybiskupa z Bordeaux.

Ważne w przedmiocie kwestji religijnej artykuły podaje *J. des Déb.* i *Pays,* a *Constitutionnel* w całości powtórzył artykuł tego ostatniego dziennika.

Z okoliczności wyboru p. Bethmont kandydata opozycji, p. Emil de Girardin ogłasza w *La Pres.* artykuł który wywrze pewne wrażenie. Wyraźnie w nim oświadcza, że wybór ten znaczy, iż Francja nie podziela zaufania jakim zaślepieni są ministrowie, że nie ma wolności do jakiej ma prawo i na jaką zasługuje, i że boli ją to, iż za karę wsadzono jej oślą czapkę na głowę.

Niektóre dzienniki doniosły, że rząd francuzki przesłał posłom swym w Wiedniu i Berlinie depesze bardzo wyraziste, przemawiające za rozstrzygnięciem w duchu narodowym sprawy księstw. *La Patr.* oświadcza z tej okoliczności co następuje. „Nie mamy „żadnego powodu sądzenia, aby Francja po„rzuciła punkt widzenia z którego się zaw„sze zapatrywała, nie sądziemy aby przestała „życzyć, aby ludność powołaną była do swo„bodnego objawienia swych żądań, lecz nie „doszła nas żadna wiadomość aby p. Bene„detti i księciu Grammont przesłane były ja„kiekolwiek depesze w duchu tych o jakich „wspominają."

Depesze z Turynu donoszą, że niektórzy podżegacze, niezbyt zadowolnieni patrjotyczną postawą jaką izba deputowanych zachowała na posiedzeniu z 23-go podczas rozpraw nad śledztwem o wypadkach wrześniowych, urządziwszy 25-go wieczorem manifestację studencką, poprowadzili ją do byłego prezesa senatu, który się podał do dymisji zeszłego września. Manifestacja ta na szczęście nie zakłóciła spokojności pnblicznej. Podobne manifestacje powtórzyły się 27-go wieczorem na cześć kilku deputowanych i dziennikarzy patrjotów. Telegram powiada iż nie było istotnego zakłócenia spokojności publicznej, jednakże syndyk miasta, uznał za rzecz potrzebną, wezwać obywateli w ogłoszonej proklamacji do ścisłego zastosowania się do przepisów prawa; po drogach otaczających miasto przebiegały patrole karabinierów i bersaglierów.

Opinia publiczna zyskała jednakże pewne zadośćuczynienie, władza wojskowa oddała 58 oficerów i żołnierzy pod sąd; 20 z nich oskarżonych jest o nadużycie broni w własnej obronie; reszta znowu o użycie jej bez dostatecznych powodów.

W Rzymie dozwolono na przedstawienie opery i *I duo Foscori,* która była zakazana z powodu aluzji do Wenecji.

Wszystkie korespondencje z Londynu jednozgodnie donoszą, że królowa Wiktorja nie otworzy osobiście parlamentu, tak jak o tem poprzednio wspominano.

Podług wiadomości z Nowego Jorku z 14 krążyła tam wieść, że część mieszkańców środkowej Georgji oświadczyła się za północą. Gubernator, który stoi na czele ruchu, rozwiązał jak powiadają milicję. Pogłoski o układach pokojowych ciągle się trzymają. Niewolnictwo zostało zniesione w stanie Missoúr. Jenerał Hood rozkwaterował się jak mówią na zimowe leże w Koryncie. Flota związkowa odpłynęła znowu do Wilming-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Nadzieje wcześniejszego ciepła, powzięte na początku zbiegłego tygodnia, rozwiały się z wiatrem i zastygły wraz z błotem, zmrożonem dziś na ulicach Warszawy. Umierający już Styczeń nakrył swoją mogiłę całunem ze śniegu, po którym niewdzięczny, jak każdy sukcesor, Luty— przewozić będzie na saniach mieszkańców naszego miasta, którzy tak lubią ślizgać się, chociażby i po błocie nawet...

W istocie, widok ziemi pokrytej śniegiem, dodaje wybladłej fizjognomji zimy pewnego ożywienia zachęcającego ludzi do zabawy i balów. Karnawał bez śniegu, jest jak twarz bez rumieńca, jak wzrok bez życia, przynajmniej u nas w północnej stronie, gdzie zwykle cieplejszej zimie towarzyszy nieznośne błoto, o jakiem nie mają wyobrażenia, szczęśliwsi mieszkańcy południa, którzy swoje fantastyczne zapusty obchodzą pod gołem niebem, z bukietami żywych kwiatów i *confettami* w ręku!

Zresztą u nas, karnawał tegoroczny, po strasznym, trzechletnim prawie adwencie—jeszcze nie zorganizował się odtąd. Brak maskarad, tych najweselszych jego sprężyn, wywiera wpływ ujemny na nierozwinięcie się i owych skromnych *wieczorków,* na których niegdyś heroiczni danserzy, za butersznit z ozorem, szklankę herbaty i pare kieliszków kwaśnego wina, tańczyli do upadłego przez noc całą, by potem marzyć słodko o modrych, czarnych, szarych lub piwnych oczach tancerek, z tego efemerycznego wieczoru—odbiera zapustom tegorocznym właściwy ich koloryt. Słyszeliśmy młodzież obojej płci utyskującą na nieobecność takich wieczorów i twierdzącą z westchnieniem, iż przez tak długą pauzę—zapomniała już tańczyć nawet—chociaż tej ostatniej niedogodności zaradzi skutecznie doniesienie ogłoszone w dodatku do sobotniego Kurjera, w którem pan P. S. podaje do wiadomości publicznej, że w dwudziestu kilku lekcjach podejmuje się nauczyć sześciu „najpotrzebniejszych" tańców, osoby nawet takie, które dotychczas wcale nie tańczyły, bez względu na płeć i wiek, który jednakże, sprytny nauczyciel ogranicza pięćdziesięcioletnim terminem!

Lecz, jeśli wytęsknione nóżki powabnych warszawianek, próżnują dotąd jeszcze—za to głowy męzkie, poczynają fermentować powoli, a z niektórych już nawet wyszły organiczne ciała moralne ujęte w ramy okładek książkowych!

W istocie, stygnący już prawie oddech literatury miejscowej, wzmacniać się teraz zaczyna. Oprócz cyrkulacji przywróconej w żyłach perjodycznego piśmiennictwa, wzbogaconego nowemi organami wśród których „Opiekun Domowy" wydawany staraniem redakcji Gazety Rolniczej, odznacza się zarówno pożytecznością zawartej w nim treści jak i niezwykłą u nas taniością prenumeraty, zjawiają się powoli nowości literackie, na innych polach. Oprócz, dwóch czy trzech nawet, utworów dramatycznych, hr. Skarbka, które na scenie „Rozmaitości" przedstawione być mają, oprócz prac, w tymże samym rodzaju spoczywających jeszcze w tece b. dyrektora teatrów, Jasińskiego, który dawniej tak wiele dla sceny naszej pracował;—oprócz wielu udatnych powieści i fragmentów poetyckich, rozproszonych na szpaltach pism tygodniowych—widzimy że p. Lewestam ciągnie dalej swoję „historję Literatury powszechnej", Felicjan przełożył na polski język, prześliczny dramat Wiktora Hugo, Marję Tudor—a obecnie i p. Michał Kunicki, wystąpił z dwoma wydrukowanemi już komedjami, wierszem napisanemi, z których jedna ma „Kłopot z majątkiem" na tytułowej stronnicy, druga zaś przedstawia „Interesa finansowo romantyczne". Widocznie obadwa te tytuły przypadają do usposobienia obojej płci społeczności naszej, z których jedna, ma wiele kłopotów z majątkiem, druga zaś prowadzi chętnie i biegle swoje finansowo-romantyczne sprawy!

tonu, i znajdowało się wówczas przed Newinlet.

Zwracamy uwagę czytelników, na zamieszczone poniżej korespondencję z Paryża i artykuł z *Kiewlanina* o południowo-zachodnim kraju.

---

* Onegdaj w sobotę, w apartamentach zamkowych u JW. Hrabstwa Namiestnikostwa był świetny bal, na którym licznie zebrane towarzystwo, ochoczo się bawiło, zachęcane znaną gościnnością gospodarza.

---

* Jednocześnie z ostatnią restauracją katedry metropolitalnej św. Jana w Warszawie, o czem niezbyt dawno w piśmie naszem obszerny podaliśmy artykuł, wydobyty został z wielkiego ołtarza kolosalnych rozmiarów obraz Palmy młodszego — wenecjanina, zamówiony i podarowany katedrze w roku 1617 przez Zygmunta III. Obraz ten, znakomite dzieło sztuki, jakich w kraju zaledwie kilka policzyć można, zwrócił był nawet na siebie uwagę Napoleona I-go i był wywieziony do muzeum wersalskiego, zkąd dopiero po traktacie wiedeńskim, skutkiem opiekuńczego wpływu wiekopomnej pamięci Cesarza Aleksandra I-go, wskrzesiciela królestwa, krajowi naszemu, łącznie z innemi podobnemi zaborami, zwrócony został; — przedstawia on w górnej części, w zachwycającym kolorycie, Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, siedzącą w niebiosach, otoczoną cherubinami; w dolnej zaś, św. Jana Ewangelistę, oraz św. Stanisława Biskupa wskrzeszającego Pietrowinę. Gruba warstwa kopciu, kurzu i brudu pokrywała to arcydzieło, a nieumiejętne poprawki i tuszowania w upływie czasu dokonane, w wielu miejscach były ze szkodą całości. Dostojna kapituła katedralna, troskliwa o zachowanie tak znakomitego dzieła, idąc za poradą znawców, profesorów tutejszej szkoły sztuk pięknych, restaurację onego poruczyła wielce w tej mierze kompetentnemu i zamiłowanemu w pracach tego rodzaju panu Sachowiczowi, kustoszowi muzeum przy pomienionej szkole. Dwa miesiące p. Sachowicz potrzebował czasu na wywiązanie się z powierzonego sobie zadania; ale też skutkiem umiejętnej pracy jego, Palma młodszy zajaśniał całą potęgą swego talentu, wzbudzając w patrzących podziw i religijne poszanowanie. W dniu piątkowym obraz rzeczony na nowo w ołtarzu wielkim umieszczony został, po poprzednim odzłoceniu kosztem kapituły ramy i niszy, w starożytne rzeźby bogatej, a nie widzialnej przedtem, jako zupełnie zakrytej przez niewłaściwe umieszczenie obrazu na samym froncie ołtarza. Ustawione także zostało nowe zupełnie antepedjum ofiarowane przez panią K., pobożną mieszkankę w parafji św. Jana. Przed tak bogato ozdobionym ołtarzem, w dniu wczorajszym sumę celebrował, liczną otoczony assystą, kanonik katedralny ks. Domagalski, podczas której orkiestra miejscowa odegrała z towarzyszeniem śpiewów solowych, jedno z większych dzieł Hajdena, mszę D. major pod dyrekcją p. Sztewich, który od śmierci Słoczyńskiego pełni zastępczo obowiązki dyrektora orkiestry katedralnej. Kazanie miał ks. Jungowski profesor seminarjum, obznajmiając w wymownym słowie lud wierny z głębokiem teologicznem zadaniem o nieomylności Kościoła. Na cześć św. Franciszka Salezego w szesnastym żyjącego wieku, założyciela zakonu pp. Wizytek, w kościele tychże wzniesiony jest osobny ołtarz, który w dniu wczorajszym z powodu obchodzonego solennie tam odpustu, starannie był przybrany. Sumę celebrował Jego Ekscelencja ks. Rzewuski biskup nominat pruseński, administrator tutejszej archidjecezji. Na chórze uczenice miejscowego pensjonatu przy towarzyszeniu organu, odśpiewały religijne hymny, oddziaływając rzewnie na słuchaczy swym melodyjnym głosem.

W kościele świętokrzyzkim obchodzony był w dniu wczorajszym uroczyście odpust nawrócenia św. Pawła apostała. Obszerny ten przybytek cały zatłoczony był ludem; sumę celebrował ks. Dytrich, kanonik katedralny warszawskiej archidjecezji, kazanie miał ks. Kowalski misjonarz. Kazanie to przedłużone zostało czytaniem zapowiedzi małżeńskich. — cieszymy się z ich znacznej liczby, bo jak przekonywa księga w zakrystji, jest zapowiedzianych przeszło sto, a i w innych parafjach liczba podobnych zapowiedzi nie o wiele jest mniejszą.

---

* *Gol.* (*z Marjampola*) Tylko co przywieziono do kwatery miejscowego naczelnika, cały transport rozmaitej broni, którą znaleziono zakopaną w ziemi około m. Władysławowa (w powiecie Marjampolskim, blisko granicy pruskiej). Ogółem było 9 wielkich skrzyń drewnianych, w których, po obejrzeniu, znaleziono nader akuratnie i systematycznie zapakowaną broń rozmaitego rodzaju (zupełnie nową i jeszcze nie używaną), a jak przypuszczać należy, dostawioną tu wprost z zagranicy, przed samem ukończeniem buntu. Wnosząc z rodzaju, broń ta przeznaczoną była dla jakiegoś oddziału jazdy. Znaleziono tu między innemi: 50 gwintówek belgijskich, 50 karabinów gwintowanych, 100 pistoletów; 150 szabel kawaleryjskich, i nareszcie nowe przybory czyli pasy skórzane do tych ostatnich. Znawcy utrzymują, że broń ta kosztowała powstańców co najmniej, 5,000 rs. Cały ten skład broni wykryty i znaleziony został przez miejscowego naczelnika wojennego, majora Szlachowa.

---

* *N. Preus. Z. Bydgoszcz, 23 Stycznia.* Dnia 11 b. m. sąd przysięgłych na powiaty Bydgoski, Inowrocławski i Szubiński wydał w dwóch rozmaitych sprawach karnych wyroki skazujące czterech oskarżonych na karę śmierci. Pierwsza sprawa dotyczyła zamożnej włościanki ze wsi Dziedzinek, nazwiskiem Rozalji Januszewskiej, oraz szwagra jej, Adama Januszewskiego, z którym pozostawała w związkach miłośnych; skazano ich, za czynny udział w zamordowaniu męża Rozalji Januszewskiej, na karę śmierci. Mąż jej został 23 maja r. z. zabity w łóżku wystrzałem z pistoletu o dwóch lufach. Rozprawy w tym procesie, w którym stawało 57 swiadków, trwały przez całe dwa dni i jedną noc. Wyrok został ogłoszony dopiero wczoraj o godz. 6 z rana. W drugiej sprawie stawały dwie smutne postacie z ostatniego powstania polskiego, mianowicie dwóch tak zwanych żandarmów wieszających. Oskarżeni, dwaj młodzi jeszcze ludzie w wieku od 20—25 lat, z których jeden jest gospodarzem rolnym, nazwiskiem Jan Gross, z powiatu Inowrocławskiego, drugi zaś Józef Tokarski, jest wyrobnikiem z tutejszego miasta, przeszli w czerwcu 1863 r. granicę prusko-polską w okolicach jeziora Gopła, dla połączenia się w Polsce z powstańcami. We wsi polskiej Połajewo usłyszeli oni, że mieszkająca tam żona jednego z ruskich urzędników granicznych, Agnieszka Fedorow, miała jakoby trudnić się szpiegostwem na korzyść rosjan. Pewnego dnia (25 czerwca 1863) zaczaili się oni na tę kobietę, zawlekli ją w zarośla, i pomimo iż nieszczęśliwa, która była w ostatnim okresie ciężarności, zaklinała się że jest niewinną, zarzucili jej na szyję pas rzemienny i zadusili ją. Natychmiast udali się oni, w towarzystwie dwóch innych jeszcze niegodziwców, którzy brali także udział w tym mordzie, napowrót do wsi, i chwalili się tam publicznie z popełnionej zbrodni. Wypierali się oni przed sądem uporczywie tej zbrodni, lecz oskarżali się nawzajem. Prokuratorja utrzymała oskarżenie we wszystkich punktach i wniosła za karą śmierci. Sąd przysięgłych odpowiedział twierdząco co do kwestji czynnego udziału w mordzie, skutkiem czego sąd skazał obu winowajców na karę śmierci.

* *St. Anz. Gniezno, 24 Stycznia.* Dnia 11-go b. m. zmarła tu ostatnia zakonnica tutejszego klasztoru franciszkanek, Tekla Cyrjeska, mając lat 86 wieku. Rozległe przeto gmachy tego klasztoru przechodzą obecnie na własność skarbu królewskiego. Komitet tutejszego zakładu sierot uprasza o oddanie mu tych gmachów.

* *Pos. Z. Poznań, 27 Stycznia. Dzien. Pozn.* donosi, że pewne stowarzyszenia niemieckie (z tych niektóre chcą uruchomić ogromne kapitały, a jedno towarzystwo posiada kilka miljonów), zamierzają nabyć w Poznańskiem, w okolicach czysto-polskich, rozległe dobra, położone w punktach dogodnych, przez które ma wkrótce przechodzić droga żelazna. Mówią mianowicie o usiłowaniach robionych w tym celu przez ajenta tych stowarzyszeń, w okolicach Strzelna, w pobliżu jeziora Gopła. Hr. Bolesław Dienheim Prawdzic Chotomski, autor wydanej obecnie w Chełmnie broszury pod tytułem: „Rzut oka na handel i t. d“, zawarł, jak zapewniają, umowy co do kupna w d. 5-ym marca dóbr: Sukowa, Rechta, Racice i Baranowo, Kosieszki, Radunek, Budy, Mierosławice, Wycinki i Żółwiny, Proszyska, Kuśnierz, Kożuszkowo i Kożuszkowska Wola, Nożyczyn, Jeziory i Trzcionek. Dobra te, tuż obok siebie położone, należą wraz ze wsią Żyszynek, do okolicy czysto-polskiej. Przestrzeń ich wynosi około 30,000 morgów. Hr. Chotomski chciał nabyć także dobra Lenartowo,

---

Wracając do brukowych faktów tutejszych, donosimy ostrożnym i miłującym swą własność czytelnikom, iż tajemnica eskamoterji paletotów w cukierni Loursa—przez jakiegoś nieznajomego spekulanta...., rozwiązała się wreszcie i to pomyślnie nawet. Po zniknięciu owego paryzkiego — jedwabną podszewką ilustrowanego surduta... o stracie którego i nadzwyczajnej dystynkcji, trzykrotnie ogłaszał stroskany właściciel jego, z Torunia przybyły—usiłując nawet, acz niewłaściwie zwalić część winy na służbę cukierni, która zajęta i tak już niezmiernie śledzeniem tych gości, którzy za zjedzone, przy bufecie ciasta, — nie płacą—nie może pilnować odzieży kilkuset gości stanowiących ciągły, chociaż ruchomy i zmieniający się garnizon tej cukrowej fortecy; — po owym tedy, tak pełnym rozgłosu fakcie, nastąpił wkrótce drugi, który ogołocił plecy jednego ze stałych gości cukierni z potrzebnego im okrycia. Wtedy to, jeden z garsonów miejscowych—zająwszy się specjalnie obserwacją kilku nieznanych dobrze a uczęszczających do cukierni figur—pochwycił wkrotce, na gorącym uczynku jakiegoś młodzieńca z orjentalną fizjognomją, który oddany w ręce policji, rozjaśni zapewnie wszystkie zawiłe epizody owej eskamoterji—a może nawet pocieszy i pierniki toruńskie przywracając strapionemu turyście z kopernikowego miasta—ów jego sławny paletot paryzki!! Nie podnosilibyśmy może tego faktu, zostawiając go do rozwiązania właściwym sferom, gdyby w nim nie leżała, rozszerzająca się coraz bardziej zasada, nie poszanowania cudzej własności, która w najrozmaitszych formach i odcieniach, na każdym prawie kroku spotykać się daje. Dowód to jakiegoś anormalnego stanu społeczeństwa zdemoralizowanego chaosem fałszywych doktryn, stanu, z którego tylko rozszerzona do najniższych warstw oświata i cywilizacja wyleczyć je zdoła. Stawiając paradox na zakończenie tego perjodu, zwracamy uwagę wszystkich moralnych czy fizycznych eskamoterów, iż teraz właśnie powinniby upamiętać się przekonani, że nawet sławny twórca paradoxalnej maksymy: „*la propriété c'est un vol*” zaświadczył o jej fałszu oddawszy w tych dniach na własność ziemi, umarłe zwłoki swoje!...

Wczorajsza niedziela, jak zwykle, napełniła wszystkie miejsca zgromadzeń i zabaw publicznych tłumem publiczności świątecznej. Sala w Dolinie Szwajcarskiej, zaledwie mogła pomieścić w sobie masę widzów przybyłych podziwiać akrobatów, herkulesa i nimfy mytologicznych obrazów— tem skwapliwiej, iż towarzystwo p. Lüttgensa, krótko już podobno zamyśla bawić w Warszawie, której mieszkańcom tyle okazałych wystawiło.... spektaklów!

Z rana a raczej w południe, wykonano w Salach Redutowych powtórzony koncert Moniuszki, na który publiczność zgromadziła się w znaczniejszej może niż na pierwszy, liczbie. Tym razem, nauczeni przykładem a może i ostrzeżeni przez artykuł powtórzony w „Dzienniku” z *Warszawskaho Dniewnika*, organizatorowie materjalnej części koncertu, pomnożyli ilość miejsc numerowanych i zapobiegli nieporządkowi usuwając koczujących wielbicieli muzyki z miejsc im nienależnych, na których gromadząc się poprzednio, zasłaniali siedzącym na krzesłach widzom całą estradę mieszczącą orkiestrę, chóry i solo występujących artystów. Oddając słuszność strofującemu nas w *Dniewniku* obserwatorowi, zwrócimy tylko uwagę jego i czytelników, na to, że pomylił się przytaczając ustęp oceniający jakoby nad wartość *Dziady* Mickiewicza, albowiem ustęp ów, *wyraźnie i jasno* odnosił się do muzyki nie zaś do poematu, o którym, jak o wszystkich arcydziełach wielkich i uznanych przez epokę poetów, zapóźno i niewłaściwie byłoby wydawać sądy, zwłaszcza też w lekkich fejletonu ramach....

Wracając do wczorajszego koncertu, powiemy, iż powtórne wysłuchanie *Widm* Moniuszki, nie rozczarowało nas bynajmniej z pierwszego wrażenia. Owszem, dostrzegliśmy wiele nowych piękności w szczegółach tej znakomitej kompozycji, która, przynajmniej dla ogółu publiczności pozostanie na długo świetnym poematem lirycznym, w którym muzyka i poezja, jak dwie równobarwne wstęgi zaplotły się, by utworzyć tęczę piękna i zgody. Szczególniej też chóry na teksta: „Ciemno wszędzie” — „A kto prośby nie wysłucha” i „Słuchajcie i zważcie u siebie”—tym razem potężniej jeszcze

Siedlimowo i Wojcin, lecz mu się to nie powiodło.

---

* *Nordd. A. Z.* W półurzędowej korespondencji ruskiej powiedziano: *Botschafter* wiedeński donosi, że okólnik papiezki spowodował zbliżenie pomiędzy Francją i Rosją. Oba rządy, powiada *Botsch.*, mają powody do użalania się na postępowanie Watykanu i mają interes we wspólnem przeciw niemu wystąpieniu. Nie wiemy, zkąd pomienionemu dziennikowi wiedeńskiemu przyszło na myśl donieść o tak ważnym fakcie; bardzo być może, iż prawdopodobne skutki konwencji z 15-go września pobudzają jego patrjotyzm i zniewalają go do upatrywania wszędzie zbliżeń, sprzeciwiających się jego interesom politycznym i religijnym. Wszelakoż możemy zapewnić, nie podług specjalnie zasiągniętych wiadomości, lecz w każdym razie podług wniosków, jakie każdy wyprowadzić sobie może z obecnego położenia rzeczy, że Rosja nie ma bynajmniej chęci do uczynienia swego sposobu postępowania zawisłym od sposobu postępowania któregokolwiek innego narodu, czy to w kwestji włoskiej, czy też w duńskiej. Nie ulega wątpliwości, że prawdą jest, iż Rosja, tak samo, jak i Francja, ma powody do niezadowolenia z dworu rzymskiego; lecz każde z tych dwóch mocarstw odpowiedziało na swój sposób, nie czując potrzeby bezpośredniego porozumienia, które obok tego nie miałoby żadnego właściwego celu.

* *Nord.* Jeden z naszych korespondentów paryzkich wspomina o fakcie zasługującym na uwagę, dotyczącym ostatniego wystąpienia biskupów francuzkich. Powiadają, że minister wyznań otrzymał znaczną liczbę listów od członków niższego duchowieństwa, świadczących o wielkiej niezgodności pomiędzy biskupami a księżmi. Ci ostatni, będąc na lepszem niż pierwsi stanowisku dla ocenienia usposobienia umysłów, nie mogą robić sobie żadnych iluzij co do niebezpieczeństw zdolnych zagrozić religji na przypadek odłączenia kościoła od państwa, i nie mogą zatem ukrywać swego niezadowolenia z polemiki zdolnej przyczynić się do tryumfu tego systemu. Powiadają, że listy napisane w tymże duchu, zostały także przesłane w znacznej liczbie dziennikowi *Monde.*

* *Allg. A. Z.* podaje następującą wiadomość z Paryża, daty 22-go b. m., którą powtarzamy, pozostawiając odpowiedzialność za nią gazecie, z której takową czerpiemy.

Wyrazy wyrzeczone przez papieża do hr. Montebello, w dniu noworocznym, zostały przez *Monitora* przeistoczone. Papież udzielił wyraźnie błogosławieństwo nie cesarzowi, cesarzowej i księciu cesarskiemu, jak to organ urzędowy doniósł, lecz tylko cesarzowej i księciu cesarskiemu; nazwisko cesarza nie zostało wzmiankowane. Pius IX tak powiedział: „Udzielam błogosławieństwo Francji i rodzinie cesarskiej; oby Bóg dobrotliwy opiekował się zdrowiem cesarzowej i książęcia cesarskiego. Powtarzam z duszy wyrazy psalmisty: *justitia et juditium praeparatio sedis.* Potęga głowy narodu francuzkiego i długotrwałość jego dynastji od tego zależą. (*La puissance du chef de la nation française et la perpétuité de sa dynastie dépendent de cela*). Spodziewam się że władca narodu francuzkiego będzie mógł uzyskać błogosławieństwo, w przypuszczeniu że okaże się wiernym zasadzie, którą powyżej przytoczyłem (*J'espère que le chef de la nation française puisse être béni, pourvu qu'il soit fidèle au principe dont je viens de parler*)." Wyraz *pourvu,* papież wymówił podniesionym głosem. Wyrazy powyższe mają więcej niż względne znaczenie, i wartoby zaprawdę stwierdzić ich autentyczne brzmienie. Na dostojnych osobach wywarły one niezmierne wrażenie; dotknęły one głęboko. Wrażenie jakie one wywołały, wywarło na postawę rządu francuzkiego wobec encykliki większy wpływ, niż świat o tem wie lub domyślać się może.

* *G. Lw.* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że książę arcybiskup wrocławski, którego djecezja obejmuje także terytorjum austrjackie, podał już urzędownie encyklikę do wiadomości swego duchowieństwa, i ma to być pierwszy wypadek ogłoszenia encykliki w Austrji. Ogłoszenie obejmuje pismo kardynała Antonellego, encyklikę i syllabus.

---

* *Köl. Z.* Pozostałe po Proudhonie dzieło: *L'avenir des classes ouvrières,* znajduje się pod prasą. Pomiędzy niedrukowanemi pracami Proudhona znajduje się także tom *La vie de Jésus,* oraz biblja papierem przekładana i opatrzona licznemi uwagami. Oba te rękopisma, jak *France* zapewnia, mają być wydrukowane.—Hercen, były wydawca *Kołokoła,* przeniósł się, z powodu słabości zdrowia, na mieszkanie z Londynu do Montpellier.

---

* *Pet. Z.* donosi, że istnieje projekt do prawa, dotyczący ulg udzielać się mających w Rosji kolonistom przy ich przesiedlaniu, a podług którego, oprócz innych przywilejów, kolonistom tym ma być poręczoną swobodna ustawa gminna, skoro zdołają utworzyć gminę najmniej 300 dusz męzkich liczącą. Menonici, jak dotychczas tak i nadal mają być uwalniani od służby wojskowej, składania przysięgi i t. d., a zarząd ich szkół i kościołów pozostawiony im samym.

* *Rus. Inw.* Pomocnik opiekuna domów przytułku miasta Petersburga i pomocnik dyrektora Cesarskiej biblioteki publicznej, mistrz ceremonij, rzeczywisty radca stanu Mikołaj książę *Jusupow,* najłaskawiej mianowany został szambelanem dworu Jego Cesarskiej Mości.

* *War. Dnew.* W roku zeszłym zaczęła wychodzić w Kijowie gazeta *Kijewlanin,* i widocznie spełni zadanie jakie sobie wytknęła. Z pierwszego jej numeru w r. b. skorzystaliśmy, dla skreślenia obrazu minionego i przytłumionego już powstania w kraju południowo-zachodnim. Teraz dowiadujemy się jeszcze, że jest ona organem miejscowego zarządu. Oto co pisze: „Uznając, że do powodzenia polonizacji tutejszego kraju przyczyniała się w części samowolna a w części mimowolna obojętność rosjan na swe interesa społeczne, zarząd miejscowy utworzył w *Kijewlaninie* organ, który obznajmiając społeczeństwo z ideami i środkami administracji, jednocześnie przedstawiał by jej samej otwarcie i uczciwie idee i potrzeby społeczeństwa, któryby stał bacznie na straży interesów rodzimych przeciw wszelkim nieprzyjaznym dążeniom w słowie i czynie." Nie do nas należy sądzić, a nawet i niepodobna jeszcze sądzić, w jakiej mierze powiedzie się *Kijewlaninowi* zadośćuczynić w przyszłości temu posłannictwu, w każdym razie jednak z duszy życzymy mu powodzenia.

---

* W przyszłym miesiącu lutym w kościołach warszawskich nabożeństwa odpustowe będą obchodzone jak następuje: d. 2-go, Oczyszczenie N. Marji Panny w kościołach po Dominikańskim, po Bernardyńskim, po Trynitarskim; – w kościele pp. Wizytek nabożeństwo dopołudniowe matek chrześciańskich. Dnia 10-go Ś-tej Scholastyki, w kościele PP. Sakramentek. Dnia 14-go Ś-go Walentego, w kościołach: Panny Marji i po-Paulińskim w marcu. Dnia 23-go we czwartek przed niedzielą zapustną, uczczenie Najświętszego Sakramentu, w kościele pp. Sakramentek. Dnia 26, 27 i 28-go ostatnie trzy dni zapustne, nabożeństwo 40-to godzinne, obchodzone w kościołach Ś-go Krzyża, pp. Sakramentek i po-Paulińskim.

---

* Wyszedł z druku N. 4y *Przyjaciela Dzieci,* który zawiera następujące artykuły: *Przygody kropli wody* (z francuzkiego, z drzeworytem, rysunku Polkowskiego), *O bieganiu na łyżwach* przez A. S. (z czterema drzeworytami, rysunku Polkowskiego), *Dzieje Mazowsza,* przez Leona Rogalskiego (ciąg dalszy z drzeworytom rysunku Gersona), *Prasa i postęp,* szkice historyczne (ciąg dalszy), *Anegdoty, Zagadka.*

---

* W dniu 28 stycznia 1865 r., **urodziło się** w Warszawie *Chrześcian* płci męzkiej 11, żeńskiej 5; *Starozakonnych:* płci męzkiej 14, żeńskiej 14, razem 44; **zaślubieni:** *Starozakonni:* Izrael Wortman handlarz, z Dwoirą Futerał; Klajer Rubin, z Potaż Zlata; Mozes Lejzor zegarmistrz, z Wartsztyl Karla; Zanwel Frenkiel, z Paradys Perlą; Lothe Aron, z Fokar Lają; Kruzenszaft Jakób z Dawidsohn Chawą; Apsberg Szymon, z Raszyner Ruchlą; Szultz Abracham, z Wambrod Elką; Tenenbaum Fewel, z Cohn Lużą; Perelman Nüsson z Pozner Zyslą; Daminsztejn Szmul, z Bajer Małką; Klepfisz Dawid z Rudą Etlą; Cybulski Jankiel, z Murat Chają; **Zmarli:** *Chrześcianie:* Przygocki Eugeniusz lat 40 urzęd: K. Spraw.; Bichler Anna lat 2 córka aptekarza; Trzeszczkowski Ludwik lat 20 junkier; Jan Podlaski lat 15; Marjanna Jamiołkowska, lat 17; Gutt Katarzyna lat 27; Konopka Rozalja lat 66 wdowaa po woźnym; Włodarski Karol lat 50 szewc; Kamiński Piotr lat 59 stróż; Panier Władysław miesięcy 8 syn wyrobnika; Czuryłło Karol lat 47 stróż; Rejn-

---

podziałały na słuchaczy zdumionych ich majestatyczną pięknością—a i ustępy sopranowe z chórami, wykonane przez p. Kwiecińską, nic nie straciły na oryginalności i uroczym wdzięku. Nie ufając własnym wrażeniom, podsłuchiwaliśmy pilnie zdań ogółu. Wszystkie one zgodnie oddawały hołd należny wzniosłemu utworowi Moniuszki, oprócz zdań niektórych specjalistów, takich zwłaszcza, którzy zawsze i z trudnością gotowi są do uznania talentu, świecącego na tymże samym horyzoncie! Ale to słabość właściwa wszystkim artystycznym żywiołom... Dostrzedz ją można pomiędzy literatami, malarzami, rzeźbiarzami zarówno—a jedynym na nią lekarstwem jest szczere, bezzawistne umiłowanie sztuki i abnegacja, otaczająca same tylko wznioślejsze z artystycznego świata postacie.

Pierwsza część wczorajszego koncertu, skrócona znacznie, podobała się bardzo. Wysłuchawszy prześlicznej i pełnej fantazji *Bajki,* publiczność szczerym i hucznym oklaskiem nagrodziła panią Majeranowską za dokłodne, pełne czucia i ekspresji wykonanie przez nią, tak arji z *Odpustu w Plörmel* Meyerbeera, jak również dwóch uroczych piosnek Moniuszki: *Darów* i *Wiosny,* znanych już z poprzedniego koncertu. Z równąż sympatją i zadowoleniem słuchaliśmy *Ballady* Verdiegó, wykonanej przez Filleborna, który tym razem, rozwinął nieznaną nam dotąd siłę głosu, nie ogołacając go ani z czucia ani z rzewności, któremi dotąd celował.

Oddawszy nakoniec, pochwały należne pierwszemu barytonowi opery naszej, Köhlerowi, za odśpiewane przezeń w *Widmach* fragmenta,—dziękując również p. Palińskiej, która część deklamacyjną wypowiedziała z czystością, smakiem i umiejętnem cieniowaniem głosu, zwrócimy już tylko uwagę p. Chęcińskiego na niepotrzebne acz drobne zmiany, dokonane przez niego w tekscie *Dziadów.* Uważaliśmy, że p. Chęciński, zamiast „wy poddani moi"—powiedział „wy kochani moi"; poprawka nie właściwa, gdyż widmo przemawiające do włościan, było niegdyś Panem tej wioski, w której ówcześnie jeszcze *poddani,* a bynajmniej nie *kochani* przez złego pana, mieszkali. W innem znów miejscu, mówiąc do tegoż potępieńca, zamiast będącego w oryginale „Gdy gardzisz mszą i *pierogiem*", p. Chęciński wstawił „gdy gardzisz mszą za *tym progiem*"—dla czego? trudno zgadnąć! Jeżeli bowiem ów *piróg,* właściwy zresztą podczas obrządku, przeznaczonego na *częstowanie* duchów, zraził indywidualny smak deklamującego, to nie dawał mu jednakże prawa do poprawiania wyrażeń takiego jak Mickiewicz poety, który sam za siebie odpowiada, nie tylko przed słuchaczami Moniuszkowskiego koncertu, lecz przed całą potomnością, która go już oddawna uwieńczyła laurami.

W ogóle, ten drugi koncert Moniuszki, powiódł się najzupełniej—a pod materjalnym względem wydał zapewne nie mniejszy od pierwszego rezultat, który będzie słuszną, choć może niedostateczną nagrodą talentu i niestrudzonej pracy naszego znakomitego maestra.

Przechodząc do innych objawów karnawałowego życia Warszawy, umieszczamy na czele ich świetny bal, dany w sobotę na salach Zamkowych, podczas którego, JW. Hr. Namiestnik wraz z dostojną Małżonką Swoją, okazywali zwykłą, a pełną uprzejmości gościnność zaproszonym gościom. Wytworne i gustowne toalety dam, zmięszane z bogatemi mundurami wojskowych i cywilnych osób—przy blasku rzęsistego światła, uroczy przedstawiały widok.

Zstępując do praktycznych spostrzeżeń, powiemy w tem miejscu, że w Warszawie, goście lub publiczność wychodzący bądź z balów, bądź z widowisk publicznych—przykrego doznawać muszą wrażenia znalazłszy się na ulicach tak słabo i skąpo oświeconych. Nie wiemy do kogo należy przedsiębierstwo oświetlania gazem ulic i placów miejskich—to widzimy przecież, że latarnie gazowe palą się tak ciemno jak dawniejsze rewerbery z olejem. O kilka kroków od latarni, już niepodobna rozróżnić kamienia od kałuży—gdy tymczasem w innych zagranicznych stolicach—ulice place i zgoła wszystkie części miasta, oświetlone są tak, że zdala o kilkanaście kroków, można rozpoznać znajomych i czytać umieszczone nad sklepami szyldy. O ile pamiętamy, dawniej, a raczej w pierwszych latach po zaprowadzeniu gazu, hojniej go udzielano jakoś...

Nie wiemy dotąd, w jakim mianowicie terminie przybędzie do Warszawy towarzystwo jeźdzców i amazonek Hinnego—to pewna jednak, iż towarzystwo to ma już oznaczone na Cyrk miejsce i że wraz z skowronkami przybędzie do nas na powitanie wiosny—mnożąc sposobność do używania wrażeń i rozrywek tym, którzy się upędzają za niemi.

Nakoniec, jako ostatnią już nowość brukową, artystycznej natury—znaną wam zresztą z afiszów rozlepionych dzisiaj, donosim, iż tego wieczoru, w teatrze wielkim — dane będzie widowisko, złożone z prześlicznej opery *Lindy,* na benefis ulubionego basso-buffo trupy włoskiej, p. Ciampi, na które cała muzykalna publiczność wybiera się skwapliwie.

Al.

holtz Emilja lat 4 córka stolarza; Endesfelder Karol dni 2 syn pończosznika; Szyszkowska Klementyna miesięcy 4; Szczupnieska Agnieszka miesięcy 3; Dziecie nieżywo urodzone płci męzkiej; *Starozakonni:* Pinkwas bezimienny dni 2; Endler Rajzla lat 70; Kochana Szaja lat 7; Warsz Mordka miesięcy 8; Dziecie płci męzkiej nieżywo urodzone.

---

* W dniu onegdajszym przyjechali do Warszawy: jenerał lejtenant *Minkwitz* naczelnik sztabu okręgu wojennego z Petersburga, rzeczywisty radca stanu *Krzywicki* z Grodna; wyjechał zaś senator radca tajny *Fenshawe* za granicę; w dniu wczorajszym przyjechał jenerał-lejtenant *Żukowski* z twierdzy Nowogeorgiewska,

---

Ameryka.

* *Le Mon. Un. Nowy York, 10 Stycznia.* Sprawa wyswobodzenia niewolników ciągle czyni postępy w północnych Stanach. W Wirginji zachodniej, w Luizianie i w Marylandzie zniesiono już niewolnictwo. Trzy inne stany, Delaware, Arkansas i Tennesse, wkrótce pójdą za ich przykładem. W Delawarze, gdzie instytucja niewolnictwa, była prawie anomalią, kwestja oswobodzenia murzynów, z góry już jest prawie rozwiązana. Co do Arkanassu zaś i Tennessee, które wojska związkowe już prawie zupełnie na powrót zdobyły, kwestja zależy przedewszystkiem od ewentualności wojny. Jeżeli sztandar północy utrzyma się ostatecznie w Tennessee, to stan ten wkrótce będzie wolny, gdyż wszyscy prawie stronnicy unji są za bezwłocznem oswobodzeniem.— W Arkansas abolicjoniści także zyskują z każdym dniem na wpływie, lecz daleko jeszcze od tego aby związkowi opanowali cały kraj, chociaż zajmują jego stolicę. Położenie jeograficzne tego stanu czyni zdobycie jego bardzo trudnem dopóki Texas pozostaje niepodległym i Missouri nie jest uspokojone. Nie ma pewnych wiadomości o tem co się dzieje w Texasie, gdzie jak powiadają wkroczyły idee abolicjonistów. Co się zaś tyczy Missouri, niezaprzeczoną jest rzeczą że sprawa wyswobodzenia postępuje tam naprzód. Zwołano tam już konwencję stanu dla zbadania i rozwiązania tej sprawy. Gubernator Hall jest zdania, że nowa konstytucja, która ztąd ma wypłynąć, będzie konstytucją kraju wolnego i że zostanie zatwierdzoną przez jednomyślne prawie głosowanie wszystkich obywateli stanu Missouri. Niewolnictwo nie tylko na północy zostało zachwiane, na południu takie samo zadano mu ciosy, gdyż potrzeba oswobodzenia murzynów dla użycia ich jako żołnierzy z każdym dniem staje się niedzowniejszą.

* *International. Washington, 8 Stycznia.* Wiadomo, że pp. Blair, ojciec i syn, udawszy się do głównej kwatery Granta, wrócili z niczem. Nagły ten powrót przypisywano złej woli czy to Granta, czy Stantona, czy też Lincolna. Wszystko to nie prawda. Istotnym powodem powrotu tych panów było to, że władze skonfederowane nie jeszcze wówczas nie postanowiły co do podróży ich do Richmondu. Nareszcie nadesłło do obozu Granta pozwolenie do przebycia linii jenerała Lee, i pp. Blair wczoraj odjechali do stolicy Stanów skonfederowanych. Przed wyjazdem odbyli długą konferencję z p. Greeley, który jak wiadomo, od pewnego czasu nawrócił się do mniej wojowniczych idei. Apostoł *Trybuny* nie wymaga śmierci grzesznika, lecz nawrócenia się jego; chciałby aby po zniesieniu niewolnictwa, zapytano się ostatecznie władz południowców czego sobie życzą, i znając już stanowczą ich decyzję, według tego dalej postępowano. P. Greeley, który widział się także z Lincolnem, przedłożył mu swój pogląd i przedstawił, iż sprawa Północy jeszcze większego nabyłaby znaczenia w oczach świata, gdyby pierwsze propozycje pokojowe mogące być przyjęte wyszły od strony mocniejszego. Prezydent, jak powiadają, uległ naglącym przedstawieniom p. Greeley, i polecił p. Blair, nie traktować o pokój, ale wyrozumieć władze skonfederowanych.

Anglja.

* *Le. Mon. Un. Londyn.* Torysowie w tych dniach, odbyli wielki meeting w Leicester, dla zniesienia w przyszłości, a przynajmniej dla bezzwłocznego zmniejszenia podatku od słodu. Z tonu mówców którzy w tej okoliczności głos zabierali, wnioskować można, że ta kwestja finansowa będzie na przyszłem posiedzeniu głównym przedmiotem o który staczać będą walkę torysowie. Podatek ten istnieje już od półtora wieku i jest jednym z najzyskowniejszych dla skarbu angielskiego.

* *Evening Star.* Kapitan Sherard Osborne odczytał przed towarzystwem jeograficznem opisanie poszukiwań czynionych w okolicach podbiegunowych. Zwrócił uwagę na to, że niebezpieczeństwa wypraw w tych okolicach nie są tak wielkie jak powszechnie mniemają, i nalegał na potrzebę urządzenia nowej wyprawy do ziem podbiegunowych. Podług zdania jego, kapitan Mac Clintock najzdolniejszym byłby żeglarzem do kierowania podobną wyprawą, a admiralicja udzieliłaby dwa małe okręta, gdyby od niej tego żądano. Mówcy którzy następnie głos wzięli, silnie popierali propozycję kapitana Osborne.

* *Köln. Z.* O widokach pokojowych w północnej Ameryce wyraża się *Globe* w niedowierzający bardzo sposób: Chociaż, jak pisze, naciśnięto silnie na skonfederowanych, i chociaż ostatnia wyprawa przyczyniła się do zmniejszenia widowni wielkich operacij wojennych, to jednakże nie zostały one jeszcze o tyle ściśnione, ani też pozbawione środków powrotu do pomyślniejszych czasów, ażeby miały znajdować się na tem stanowisku, z którego jako jedyny środek wyjścia, mogłoby tylko być powtórzone zjednoczenie się... Ponieważ kwestja ta najwięcej obchodzi interesa handlu, życzyćby należało, ażeby nikt się nią nie uwodził, i najlepiej ten wyjdzie, kto przygotuje się na długotrwałą wojnę.—Mgła zeszło-sobotnia, nie mówiąc już o ciekawem jej zjawisku, była powodem, jak tego można było się spodziewać, nie tylko zawieszenia robót, ale także kilku nieszczęśliwych wypadków. Oprócz ulicznych napadów i kradzieży, kilka wypadków miało miejsce nad Tamizą, gdzie ludzie powpadali w rzekę i potonęli. Na jednym z statków brakuje trzech majtków, którzy wieczorem powracając nadrzecznym bulwarem, zapewne w nietrzeźwym stanie, stali się ofiarami ciemności i rzeki.

* *La Patr. Londyn, 26 Stycznia.* P. Fryderyk Peel podsekretarz stanu, miał wczoraj przed wyborcami swemi w Bary mowę, w której występował w obronie idei nieinterwencji i pokoju, zmniejszenia podatków i reformy wyborczej.

* *La Patr.* Wszystkie mowy jakie wyrzeczono w Anglji o przemyśle i handlu bardzo są zajmujące, lecz jeszcze większe zajęcie wzbudzają śledztwa, jakie w tym kraju wyprowadzają się o położeniu robotników. I tak ostatnia mowa p. Brighta w Birminghamie przypomina nam, iż istnieją raporta ze śledztwa parlamentarnego, wyprowadzonego w tymże okręgu Birminghamskim, który tam nazywają *czarną krainą*, i chcieliśmy odczytać powtórnie złożone oświadczenia. Oto są wyjątki z jednego z tych protokółów śledztwa.

W rękodzielniach Birminghamskich znajduje się 2,000 dzieci nie mających lat dziesięciu; z tej liczby 7 do 800 nie ma jeszcze ośmiu lat, inne mają zaledwie po sześć lub siedm lat, a niektóre nie mają nawet i pięciu lat. Dzieci te wystawione są na szkodliwe wyziewy które zabijają ludzi czterdziesto i pięćdziesięcioletnich. Fabryki tak są zapełnione robotnikami, że biedne te dzieci chcąc dostać się na swoje miejsce, zniewolone są niekiedy czołgać się na czworakach przesuwając się pod nogami starszych robotników. Czasami okien nie można otwierać, gdyż dzieci pracują oparte plecami, lub też opierają się o ramy okna tak, iż przy otwarciu nawet okien, tamują przypływ świeżego powietrza. Biedne te istoty, zamknięte przez cały dzień w tych fabrykach broni palnej w tych gisierniach, muszą być pogrążone w zupełnej niewiadomości. I tak, trzydzieści młodych dziewczyn oświadczyło, że nigdy nie słyszały o królowej. Inne sądziły, iż królowa jest księciem Walii. Niektóre z nich nie miały żadnego wyobrażenia o morzu, wiele z nich sądziło, że rzeka jest stałym lądem. Inne znowu brały fiolek za ptaka, lub na widok ryciny przedstawiającej krowę, myślały że to lew!..

Oto jest odpowiedź śledztw mówcom angielskim! Oto jest odpowiedź ich, tym co zagranicą rozprawiają o urządzeniach rękodzielnych w Anglji, o dobrym bycie klas roboczych, o swobodzie pracy, o wychowaniu ludowem! i t. d.

Austrja.

* *Die Pres* ogłasza następujący telegram z Frankfurtu nad M., z daty 27 b. m: *Börs. Z.* dowiaduje się z Paryża, że podróż księcia Fryderyka Karola pruskiego do Wiednia nie miała na celu zagwarantowanie Austrji posiadania Wenecji, w zamian za przyzwolenie na przyłączenie księstw nadelbańskich do Prus. Byłoby to wielkim błędem, zdolnym spowodować przymierze pomiędzy Francją i Włochami. Podróż miała na celu przywrócenie przyjacielskich pomiędzy obu rządami stosunków, w każdym atoli razie za pomocą oddania w ręce Austrji naczelnego dowództwa nad wojskami związkowemi, w zamian za przyzwolenie na przyłączenie księstw do Prus.

Azja.

* *Köl. Z.* Ostatnia poczta przywiozła znowu smutną wiadomość z Japonji; pod Kamakara zamordowano znowu dwóch angielskich oficerów. W skutek tego zdarzenia Europa zwróci zapewne na nowo swą uwagę na ową oddaloną wyspę, która tyle jeszcze zawiera w sobie tajemniczości.

* *La Fr.* Najświeższe wiadomości z Szang-Hai, donoszą, że ostatni naczelnik Tajpingów, Hong-fu, nie umarł, jak powszechnie sądzono. *Następca niebieskiego króla*, który, podług zeznań jeńców, miał podczas szturmu zostać zasypany pod gruzami walącego się swego pałacu, zdołał jednakże uratować się, i następnie sam kierował obroną w Hu-Czen, ostatniem schronieniu powstańców w Cze-Kiangu. Rozbity w różnych potyczkach, otoczony w górach Kieng-si, Hong-fu-Tienn został wzięty do niewoli 25 października i będzie obdarty ze skóry w Nan-Czang, stolicy prowincji „a to dla uspokojenia ludu,“ powiada wyrok.

Belgja.

* *La Patr.* W belgijskiej izbie deputowanych toczą się obecnie rozprawy bardzo zajmujące nad büdżetem wojny tego kraju. Minister wojny, rozbierając przy tej okoliczności niebezpieczeństwa jakie mogą Belgji zagrażać, przyznał, że ze strony Francji nie należy się niczego obawiać: „Władca tego kraju, rzekł, nieprzestawał okazywać względem Belgji najzupełniejszej lojalności. Niesprawiedliwością i niewdzięcznością byłoby odpłacać mu za te uczucia nieufnością!“

Francja.

* *Köln. Z.* Poczęto znowu mówić głośno o mającem wkrótce nastąpić wycofaniu wojsk francuzkich z Rzymu. Książę Napoleon stara się jak najusilniej o jak najprędsze wykonanie przez Cesarza tego kroku.

* *N. Preus. Z.* Osiągnięte skutki ze sprzedaży *Monitora wieczornego* po sou ($2\frac{1}{2}$ grosza), skłoniły rząd do wywołania podobnej konkurencji, względem większych pism czasowych. Półurzędowa *Revue contemporaine*, wychodząca co dwa tygodnie, ogłosiła prenumeratę za wydania miesięczne, wynoszącą tylko 10 franków rocznie.

* *Le Mon. Un. z 25 stycznia* zamieszcza dekret Cesarski którego pierwszy artykuł brzmi jak następuje: Senat i ciało prawodawcze zwołują się na 15-go przyszłego lutego.

* *La Patr.* Francja od 1860 r. zawarła traktaty handlowe z Anglją, Belgją, związkiem celnym, Rosją, Włochami i Szwajcarją. Zapewniają, że wkrótce mają być zawarte podobne traktaty z innemi mocarstwami europejskiemi, które dotąd nie wzięły udziału w tych międzynarodowych układach.

* *Le Mon. Un. s.* Minister oświecenia publicznego przesłał rektorom okólnik, obejmujący zasady jurysprudencji, która się utworzyła w miarę wydarzających się wypadków wywołanych tą nową formą nauczania.

Hiszpanja.

* *J. des Déb. Madryt, 21 Stycznia.* Marszałek Narvaez dokłada wszelkich usiłowań w celu zjednania sobie ludzi wpływowych do wszelkich stronnictw należących; sądzić należy iż postępuje w ten sposób dla pobudek patrjotycznych, lecz z wielką trudnością mu się to powiedzie, pomimo całego poświęcenia jakie okazuje w tej pojednawczej roli. W senacie ciągle mają mowy bez końca które już wszystkich zaczynają nużyć. Posiedzenia izby deputowanych zawieszono aż do czasu w którym senat uchwali adres.

Niemcy.

* *Bayer. Z.* twierdzi, że osobny trybunał do rozstrzygania kwestji dziedzictwa w księztwach wcale nie istnieje, i że nieupoważniono także do tego sejmu związkowego. Związek nie może się żadną miarą zajmować samą tylko kwestją przyznania. Rozstrzyganie w sprawie dziedzictwa, jedynie może być tylko przypuszczalną podstawą zawyrokowania o przyznaniu. Nie można także przypuścić, ażeby sejm związkowy nie był jeszcze w stanie gruntownego wydać sądu w tej sprawie; łatwo da się odgadnąć, że sejm związkowy, odkładając zawsze jeszcze na bok sprawę nie tylko naglącą, ale ważną, odwlecze ją powoli w nieskończoność.

* *Nord. A. Z. Gazeta Bawarska* z d. 24-go b. m. w jednym z artykułów które wydaje nareszcie bez ogródki powtarzane często przez nas zdanie pod względem kompetencji sejmu związkowego w kwestji dziedzictwa w księztwach Szlezwig-Hol-

sztynji, że sejm związkowy nie jest kompetentnym do rozstrzygania różnych pretensij stawianych co do kwestji dziedzictwa w powyżej wzmiankowanych księstwach.

Prusy.

* *N. Preus. Z. M. Her.* organ torysów zajmujący się izbami pruskiemi, sili się jak może, aby zgłębić dokładnie nasze stosunki, ale zdolności jego są niewystarczające; za mało posiada wiadomości o naszych sprawach, słyszy że dzwonią, ale nie wie w którym kościele. Dla tego też wiele znajdujemy fałszów w jego rozumowaniach. Najlepsze są jeszcze następujące słowa: P. Bismark jest mężem z bardzo wielkim talentem. Jest on śmiały, wszechstronny i obrotny, ale do zajmowania stanowiska konstytucyjnego ministra zupełnie nie zdatny (?). Polityki swojej niepotrafiłby pogodzić z parlamentarną większością. Nie byłby w stanie pojednać się z opozycją albo też utworzyć swoje stronnictwo, podczas gdy w dzisiejszych stosunkach, geniusz jego ma wolne pole do działania... Izba deputowanych pracuje dla ministrów. Przywódcami jej są ludzie nie mający najmniejszego pojęcia o praktycznej polityce.

* *Nordd. A. Z.* Niektóre dzienniki donoszą z Wiednia, jakoby pruscy koronni syndycy uznali za nie ważne pretensje Prus w kwestji dziedzictwa Szlezwig-Holsztynji. Z naszej strony podajemy tę uwagę, że syndycy korony pruskiej nie odbyli jeszcze żadnego posiedzenia w celu obradowania nad przełłożonemi im kwestjami, gdyż sprawozdawca zajmuje się jeszcze przygotowaniem do zestawienia nadzwyczaj obfitych w tym przedmiocie materjałów.

Włochy.

* *All. A. Z. Neapol, 16 Stycznia.* Tutejszy korespondent gazety *Perseveranza* opisuje smutne położenie mieszkańców pod względem najmu lokalów w naszem mieście. Kłopoty te, jak pisze, stają się z dnia na dzień coraz większemi; liczba mieszkańców wzrasta, a z nią także cena lokalów, nowych zaś domów wybudowano od lat pięciu zaledwie piędziesiąt. Tymczasem władze kazały zburzyć pewną liczbę domów, które od czterech lat w samym środku miasta przedstawiają niejako romantyczne ruiny; cena lokalów podniosła się zaś o 25 do 50 procentów. Z powodu tego przykrego położenia, które z czasem może przybrać polityczną barwę, odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe. Ale ponieważ wysoko postawione osoby z powodu zwykłej ich bojaźliwości, nie wmieszały się w tę sprawę, buntownicy z profesji wzięli górę i sprowadzili kwestję tę do nadzwyczaj szczęśliwego rezultatu, ażeby wystąpiono z klątwą przeciwko właścicielom domów podnoszącym ceny najmu, ażeby naganiono rząd i władze municypalne za to, że nie dają ludowi mieszkań, ażeby nareszcie żądano wybudowania nowych domów i zamienienia klasztorów na mieszkania. Co się tyczy klasztoru nie da się zapewne nic więcej zrobić nad to, co już zrobiono. Z powołaniem się na Garibaldego i Mazziniego zakończyło się nareszcie owo zgromadzenie.

* *Nordd. A. Z.* Co się tyczy środków osiągnięcia zasobów pieniężnych, podpisy na obligacje, które puszcza w obieg towarzystwo dóbr rządowych, mają powodzenie przewyższające wszelkie nadzieje, co jest nowym dowodem, że towarzystwo zawarło z rządem umowę na bardzo korzystnych dla siebie warunkach. Wkrótce nastąpić ma także sprzedaż pałaców i dóbr, podarowanych przez króla Wiktora Emanuela skarbowi. Zresztą co do tej ofiary patrjotycznej, ci którzy umieją dobrze rachować, powiadają, że utrzymanie tych pałaców i dóbr więcej króla kosztowało niż przynosiły dochodu.

* *Italia.* Pod każdym względem należy się cieszyć wypadkiem posiedzenia izby z dnia 23-go. Wyrazy gorące, namiętne, wystąpiły podczas rozpraw, lecz tego należało się spodziewać. Usprawiedliwiają one nasze obawy i przekonywają do jakich nadużyć w czynionych sobie wzajemnie wyrzutach mógł dojść spór, w którym polityka ścierała się z przeciwnemi sobie stronnictwami i z gorącemi namiętnościami. Uwolniona od tej przykrej obawy, izba deputowanych będzie mogła zająć się z gorliwością którą spodziewamy się, nie zawiedzie nas, rozbiorem projektów do praw uzupełniających jej dzieło parlamentarne. Sprawa pojednania i zgody, której stałym byliśmy organem, jeszcze więc raz zwyciężyła. Jest to korzystna dla losów Włoch wygrana.

* *La Patr. Marsylja, 25 Stycznia.* Parostatek włoski, który opóźnił się w podróży, przywiózł listy z Rzymu z daty 21. Jenerał Montebello wydał bal na którym było tysiąc osób. Karnawał bardzo świetnie się rozpoczął; cudzoziemcy przybywali ze wszech stron. Same nawet stronnictwo włoskie postanowiło brać udział w zabawach, dla okazania zadowolnienia swojego z powodu konwencji z 15 września. Władze rzymskie zabroniły przedstawienia opery *I due Foscari,* z powodu licznych aluzji do wojny w Wenecji jakie w niej napotkać można.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 25 Stycznia 1865 r.

Ksiądz Aleksander Jełowicki zapowiedział był w przeszłym tygodniu nabożeństwo odbyć się mające w kościele zmartwychwstańców dnia 22 stycznia na pamiątkę rocznicy z 1863 r.

Zaproszenie wiernych odbyło się jak zwykle, rozesłaniem listów drukowanych po kawiarniach w których się zwykła zgromadzać emigracja.

W dzień jednak oznaczony, kościół był pusty. Dla czego? Dla tego, że ks. Aleksander, pomimo, że sam należał do ochotników z 1830 r., pomimo, że w pierwszych latach swej emigracji, prowadził żywot publikański, po wstąpieniu jednak pod opiekę ojca Semenenki, stał się niezmiennie surowym dla rewolucjonistów, a szczególniej polskich.

Pomimo więc, że drukował później przeróżne modlitwy, błagające Ś-go Józefa i Matkę Boską o wstawienie się za Polską, pomimo nieroztropnie rozrzuconych z ambony proroctw, że Polska—Boboli zmartwychwstanie, jak kościół murowany wystawi w Paryżu; pomimo, powiadamy, pielgrzymek do Ostendy i innych zamorskich polskich kolonij, w celu składek na wyż rzeczony kościół murowany czynionych, emigracja raz go wyjąwszy z pod prawa publicznego, nie chce więcej ani jego kościoła, ani jego dewocji.

Powiecie, że ostracyzm ten jest nie sprawiedliwy, gdyż ks. Aleksander modlił się za Polskę w czasie powstania: wszak z ambony dowodził, że objawienia które miewa, obiecują mu nateraz ziszczenie się nadziei, gdyż sam ojciec ś-ty rozpłakawszy się z rozczulenia, przy odbiorze ostatniego świętopietrza, przyrzekł wziąć Polskę pod swoją opiekę; oprócz tego kto nowy herb polski wynalazł, kto chorągwie podług niego kazał wymalować i po obozach powstańców rozesłał, jeżeli nie przełożony misji polskiej w Paryżu? Dla czegoż więc, Wielki Boże, ta nienawiść? te gniewy?...

Dla tego, że w czasie manifestacji, ks. Aleksander potępiał wszelkie śpiewy, jak powiadał, nowego wymysłu, oświadczając, że nie pozwoli aby hymny djabelskie śpiewane były w jego kościele, aby religja ś-ta służyć miała marnościom tego świata. Zakazy daremne, gdyż zaledwie msza się kończyła, a natychmiast emigracja padając na kolana, rozpoczynała zabijające monotonnością, „Boże coś Polskę!“ Ks. Aleksander, wracał do ołtarza, protestował, błagał, zaklinał, a tymczasem gorliwe w nabożeństwie mierosławczyki skończywszy „Przed twe ołtarze” intonowali „Z dymem pożarów.” Ile ztąd wynikło zgorszeń, bajek nawet, o tem trudno jest pisać, gdyż czytelnicy nie uwierzyliby w podobne profanacje kościoła.

Znużony nareszcie o. Jełowicki próżną walką z emigrantami, wchodził na ambonę, zkąd bezpieczny (wysokość kazalnicy broniła go od potomków Bolesława Śmiałego, gdyż gdyby nie to, a może nowy męczennik przybyłby do naszego brewiarza). Piorunował przeciwko łotrom (epiteta dosłowne), pijakom, oszustom, podporom szpicbali, kolumnom szynków i kawiarni, którzy siebie z mocy djabelskiej nie mogą wybawić, a Polskę chcą z niewoli wyzwolić.

Na taką homelję, wierni opuszczali kościół, nieomieszkując doń wracać nazajutrz z nowym zasobem śpiewów.

Powstanie położyło kres umatwieniom ojca Aleksandra i modłom jego oryginalnych pietystów. Nie długi jednak wypoczynek, gdyż za zjechaniem się nowych księży, rozpoczęły się nowe zmartwienia dla nieszczęliwego ojca Aleksandra. Duchowieństwo bowiem nowo-przybyłe, zawiązawszy się w gremium, postanowiło się wyłamać z pod religijnego monopolu zmartwychwstańców. Walka była trudna, przy pomocy jednak laików, którzy po wojnie znowu na łono kościoła wracają, księża młodzi nie pod opiekę komitetu Mikoszewskiego, ani oeuvre du catholicizme, lecz ks. Kotkowskiego zostający, otrzymali pozwolenie odprawienia nabożeństwa nie w Assomption, lecz w kościele Sorbonny.

Tak więc, ks. Aleksander zapowiedział nabożeństwo doroczne w swym kościele na niedzielę, a ks Kotkowski na poniedziałek.

L'Assomption było puste, Sorbonna była pełna, lecz trjumf księży wyzwolonych był krótki, gdyż o. Jełowicki szybki jak piorun, wpadł do arcybiskupstwa, wyrobił zakaz miewania polskich kazań w Sorbonie, i z zakazem tem zdążył akurat w chwili, kiedy ks. Żuliński miał wchodzić na ambonę.

Oto, w jaki sposób odbyła się w Paryżu rocznica 1863 roku.

Neapol, 18 Stycznia.

Nakoniec sprawozdanie komisji śledczej parlamentarnej o wypadkach wrześniowych w Turynie, zostało złożone izbie; wszelako, pomimo niespokojności z jaką oczekiwano na ten dokument, pomimo napaści i wyrzutów municypalnego stronnictwa w Turynie, które wszelkiemi siłami starało się odgrzebać tę smutną sprawę, uczciwi ludzie woleliby już nie słyszyć o tej sprawie i odroczyć *ad calendas graecas* rozprawy tak bezużyteczne, w chwili kiedy Włochy oczekują od parlamentu uchwalenia praw najwyższego interesu (o administracyjnem i prawodawczem ujednostajnieniu),— i niebezpieczne, z powodu następstw jakie mogą wywołać mniej lub więcej namiętne spory. W gruncie co śledztwo parlamentarne wykryło nam nowego? Nic. Wnioski jego są takie, że żadne ze stronnictw, które chciały się wznieść nad inne przez to ogłoszenie, nie jest zadowolnione. Stronnictwo prawe, nie może przypuścić, aby ludzie, którzy do niego należą a z których składał się zeszły gabinet, mogli popełnić błędy. Stronnictwo lewego środka nie może przypuścić, aby krew się polała, a za to nie spadała odpowiedzialność na gabinet Minghettego i chciałoby aby członkowie tego gabinetu oddani zostali pod sąd, a przynajmniej tak zgruchotani, iżby nie mogli już powrócić do władzy. Co kraj może zyskać na tej jałowej walce? Komisja przypuszcza, że byli ministrowie popełnili błędy, a to nie podoba się prawej stronie; lecz nie może zaprzeczyć, iż wcale nie zeszli z drogi prawa, a zatem nie mogą być naganieni, a to nie podoba się lewemu środkowi; tak że nikt nie ma powodu być zadowolnionym z śledztwa, z którego każdy oczekiwał trjumfu swego stronnictwa. Ten zawód nie był dostateczny do zwrócenia umysłów ku bardziej umiarkowanym i pojednawczym usposobieniom, bo izba zamiast wyrzec się rozpraw w tym przedmiocie, przyjęła propozycję ministra Lanza, wyznaczającą rozprawy ogolne na poniedziałek 23-go stycznia; nie pozostaje nam zatem, jak tylko spuścić się na roztropność naszych deputowanych i ludności turyńskiej, która dała tyle najświetniejszych dowodów przywiązania do króla i poszanowania praw obowiązujących.

Kiedy w naszych prowincjach bezpieczeństwo publiczne codziennie się powiększa, w Sycylji, a szczególniej w prowincji Palermo budzi ono najistotniejsze obawy. Od dwóch lat najokropniejsze zbrodnie spełniane są w jasny dzień, na drodze publicznej, we wsiach, a nawet małych miasteczkach. Właściciele są zmuszeni zamykać się o zachodzie słońca, a jeżeli w ciągu dnia przychodzi się im odbyć najmniejszą podróż, muszą brać z sobą silną uzbrojoną eskortę. Biedni włościanie, a z niemi nieszczęśliwi furmani, którzy, z konieczności zmuszeni są przebiegać drogi wiejskie, są na każdym kroku obdzierani, szturchani, a najczęściej bez miłosierdzia zabijani. Dziennikarstwo palermitańskie często zajmowało się podobnemi nieporządkami, ale napróżno; początku tego złego należy szukać w wielu przyczynach łącznych z organizacją kraju. Najpierwszą ze wszystkich jest zła organizacja gwardji narodowej, która nieprawnie utworzona, prawie nigdy nie stawia się na wezwanie, a której członkowie wybrani bez najmniejszego rozróżnienia politycznego lub moralnego, przedstawiają najczęściej najsmutniejsze przykłady złego prowadzenia lub niekarności, a co gorsza, bywają zamięszani w najwątpliwszych wypadkach. Dowódcy ich wybrani za pomocą knowań jakich intrygantów, nie posiadają zaufania swych podwładnych, w skutku czego służba pełni się tak źle i z taką niechęcią, iż byłoby sto razy lepiej żeby nie było tej instytucj, tworzącej tylko największe kłopoty dla rządu.

Drugą przyczyną jest bezkarność winowajców, spowodowana bez żadnej wątpliwości przez niedbalstwo z jaką delegowani policji spełniają swe obowiązki, i brak starania z ich strony w poskramianiu aktów wandalizmu, popełnianych przez

licznych złoczyńców prowincji kosztem uczciwych ludzi. Zapewne to pochodzi z tego, że delegowani policji byli mianowani za czasów prodyktatury w Sycylji, która potrzebując w jednym dniu utworzyć policję, nie mogła być zbyt wybrydną w wyborze osób jakie jej podpadały pod rękę, tak że naród robiący tak ogromne poświęcenia na wydatki na tę armję delegowanych i straży bezpieczeństwa publicznego, zawiedziony jest w swych najsłuszniejszych prawach przez nieudolność lub niepojęte niedbalstwo tych urzędników. Inną znów przyczyną tego przerażającego stanu, jest brak ufności w syndyków gmin, ktorzy bardzo często zajęci wyłącznie własnemi interesami lub powodowani mniej chwalebnemi pobudkami,zdają swe obowiązki w ręce asesorów gminnych, a nie będąc odpowiedzialnymi za swe czynności przed rządem, nie dbają wcale o spełnienie swych obowiązków, i dawanie pilnego baczenia na to co się dzieje u nich; skutkiem tego ogólnego zaniedbania bandyci przebiegają po kraju z największą śmiałością, będąc pewnymi, że zbrodnie ich pozostaną bezkarne. Rząd czasami dawał przykłady surowości, lecz przez wzgląd na pewne drażliwości, nie zagłębił żelaza w ranę tak daleko jakby należało, a jeżeli nie pomyśli na serjo przyłożyć się do tego, nie wiem gdzie może doprowadzić ten bezrząd.

Tu w Neapolu drożyzna mieszkań i ciągle wzrastające wymagania właścicieli domów sprawiają niezadowolnienie i rozdrażnienie coraz silniejsze, i miało już miejsce kilka starć, które, gdyby nie wdanie się władzy mogłyby doprowadzić do zgubnych następstw. W tym celu odbył się meeting, ale na szczęście nic nie postanowiono, bo krążyła po mieście ciągle pogłoska, że trzeba dać właścicielom przykład surowy i mówiono o wyrzuceniu jakiego ich dziesiątka przez okno na ulicę, dla sprobowania czy się nie poprawią; łatwo zrozumieć, że władza czynnie zajęła się tą sprawą. Wina spada tu głównie na władzę miejską, która od czterech lat otrzymawszy od rządu kilka gmachów po klasztorach, nie zamieniła ich na domy mieszkalne i dotąd ani jednego z nich nie przysposobiła na ten użytek. Niedawno, gabinet za zezwoleniem parlamentu, nadał jej obszerny plac w środku miasta, obejmujący całe zewnętrzne fortyfikacje Castello Nuovo, a ona odrzuciła ten hojny dar, ponieważ wbiła sobie w głowę, że powinna otrzymać cały ten zamek z przyległościami. To niewytłomaczalne i niedorzeczne postępowanie, w czasach tak trudnych dla klasy, która z powodu drożyzny artykułów do życia i mieszkań, zmuszona jest mieścić się w smrodliwych norach, gdzie niedochodzi prawie świeże powietrze, wzbudziło silne oburzenie, i jeżeli rząd zechce na prawdę zająć się naszą pomyślnością materjalną, musi nam przysłać zdolnego komisarza, z władzą nieograniczoną, a rozesłać do domow wszystkich tych świętych rozprawiaczy, którzy pomimo najlepszych chęci, okazali najzupełniejszą nieudolność. *G. P.*

Południowo-zachodni kraj w roku 1864.

Kijew. „W południowo-zachodnim kraju przywrócona jest teraz spokojność, — pisał w końcu 1863 roku były gubernator kijowski,— ale jeszcze panuje ogólne wzburzenie, jeszcze nadzieje na zbrojną interwencję mocarstw zagranicznych nie znikły i podziemne knowania rewolucjonistów z ich sposobami zastraszania są widoczne. Pomimo spokojności kraju tutejszego... jeszcze nikt z polaków nie śmie powiedzieć, że nie podziela opinji publicznej i wraca do przychylności rządowi. Będzie tu cicho i spokojnie, dopóki nieprzyjdą bandy z innych okolic, lub nie rozpoczną się kroki wojenne po ogłoszeniu wojny."

Rzeczywiście z urzędowych wiadomości, podanych w naszej gazecie, widzieć się daje, że w styczniu 1864 r. powstałe w gubernjach południowo-zachodnich gałęzie rządu narodowego, czyli tak zwane zarządy, nie opuszczając swych zamiarów, otrzymały nowe urządzenie wraz ze zmianą swego składu, i czynnie zajmowały się zgromadzaniem ludzi, zapasów i zasobów pieniężnych, ażeby podnieść sztandar buntu za pierwszem hasłem z Warszawy i nadejściem band z Galicji. Tak było na Wołyniu—w Łucku i Włodzimirzu-Wołyńskim, na Podolu—w Kamieńcu, Bracławiu i Winnicy. Domyślać się można, że gubernja podolska, która w roku 1863 poniekąd była spokojną, miała być teraz głównym teatrem powstania. Podstawą działań rewolucyjnego stronnictwa emigracji i warszawskiego, prócz Galicji, miały służyć księstwa Naddunajskie. W Bukareszcie w miesiącu lipcu przyaresztowany został przez ministra prezydenta, w asystencji policmajstra i oddziału wojska, niejaki Frygiczi. Z znalezionych przy nim papierów okazało się, że to Węgier (z nazwiska Sutak) który służył w stopniu pułkownika pod dowództwem Garibaldego i otrzymał z komitetu rewolucyjnego londyńskiego polecenie uorganizowania z wychodźców węgierskich, polskich i wołoskich, znajdujących się w Rumunji, dwóch band, z których jedna miała wtargnąć do Węgier, a druga przez ziemię Siedmiogrodzką do Galicji i do gubernji podolskiej, ażeby tam podnieść sztandar rokoszu. Właśnie gdy przyaresztowani byli Przesmycki i książę Czetwertyński, przewódcy ruchu rewolucyjnego na Wołyniu, i hrabia S. Krasiński, główny komisarz rządu na Podolu, — przytrzymany został w Kijowie i otruł się Lembke, jeden z głównych emisarjuszów rządu podziemnego warszawskiego. Po takich niefortunnych usiłowaniach i spełzłych nadziejach pomocy ze strony ludu południowo-zachodniego kraju, miejscowa szlachta polska i motorowie warszawscy dobrze pojęli niepodobieństwo powstania w tym kraju i zadaniem ich było, ażeby przez te zaburzenia powstrzymać koncentrację wojsk rosyjskich w Królestwie Polskiem, lub zmusić rząd do zajęcia się formowaniem nowych zastępów. Dla tego to na początku 1864 roku jeszcze nie było pewności, aby powstanie nie wynikło i nie naruszyło spokojności w południowo-zachodnich gubernjach. Tymczasem wewnątrz trwało jeszcze knowanie podziemnego spisku, chociaż nie wykazywało żadnych czynów do wywołania powstania.

Lubo południowo-zachodni kraj, przy znacznej większości zamieszkałego w nim ludu prawosławnego ruskiego, nie przedstwia żadnej rękojmi stronnictwu rewolucyjnemu polskiemu co do powodzenia zamiarów jego, ale z jeograficznego położenia kraj ten daleko jest przystępniejszy aniżeli Litwa, dla usiłowań tego stronnictwa: łatwo bowiem może być niepokojony tak ze strony Królestwa Polskiego, jako też ze strony Galicji, Multan, a nawet Litwy. Położenie jego w tym względzie przedstawia daleko więcej trudności aniżeli położenie gubernij litewskich, i bardzo naturalnie czyni spokojność jego zawisłą od spokojności Litwy, Królestwa, Galicji, od reakcji przeciw zamiarom rewolucjonistów w księstwach Naddunajskich. Z drugiej strony, w gubernjach litewskich kronika historyczna wolniejszą jest od podań niezgodnych z dzisiejszym porządkiem rzeczy. Uciśniony wieczną pańszczyzną lud na Litwie nie ma tych wspomnień, jakie kozaczyzna zaszczepiła w południowo-zachodnich gubernjach, a z jakich zamierzali skorzystać nieprzyjaciele teraźniejszego porządku. P. Józefowicz bardzo trafnie nazwał ideę ukrainofilną owocem intrygi polskiej, zespolonej (chociaż niewłaściwie) z patrjotyzmem kozackim, która zwiodła ten ostatni, przedstawiając w najświetniejszych kolorach wielkość, siłę i samoistność plemienia małorosyjskiego, które jakoby pochłoniętem zostanie przez plemię wielkorosyjskie i musi w niem zaginąć. Młodzież chwyciła się tego obiema rękami, i z insynuacji polaków, wyrobiła całą doktrynę ukrainofilną, z której wyrodziły się: naprzód odrębność języka, następnie federalizm ruski, a nareszcie separatyzm ukraiński. Ci szczerzy przyjaciele ludu nie zauważyli tego że chodzą na paskach nianiek polskich i że krok za krokiem prowadzeni są do pożądanych celów polskiego jezuityzmu: do narodowego rozdwojenia, do plemiennego antagonizmu i do wyraźnego zerwania jedności ruskiej. Szlachetni polacy mieli największą nienawiść do ukrainofilów, starali się szkodzić im wszelkim sposobem przed rządem, a zarazem podsycali zgubną ich dążność.

Administracja południowo - zachodniego kraju, pośród takich jeograficznych i historycznych okoliczności, miała zadanie naturalnie bardzo skomplikowane, którego załatwienie zawisłem było od położenia sprawy polskiej w sąsiednich prowincjach.

Wiadome są okoliczności, które wywołały w końcu 1863, i na początku 1864 roku, naprzód obojętność, a następnie zupełne oziębienie mocarstw zachodnich w kwestji polskiej. W Galicji ogłoszony został stan wojenny; w królestwie Polskiem znakomite reformy włościańskie 19 lutego 1864 r. pozbawiły szlachecko-klerykalne i socjalno-demokratyczne stronnictwa rewolucyjne ostatniej nadziei co do poparcia mass. Oczekiwane z wiosną kroki wojenne prawie wcale nie miały miejsca. Rewolucja na Litwie jeszcze przedtem stłumiona była energicznemi środkami rządcy tego kraju. W Multanach książę Kuza powstrzymany został wewnętrzną walką z arystokracją ziemską od czynnego wykazania sympatji ku rewolucjonistom polskim. W miesiącu sierpniu, stracenie i deportacja główniejszych członków rządu narodowego smutnie zakończyły krwawą nadaremną walkę, w jakiej nieszczęsny naród sam się marnował. Wszystko to odbiło się i w tutejszym kraju. Administracja miała rozwiązane ręce do działania przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom;— zadanie jej uprosiło się. Zaczęła ona załatwiać je bezpośrednio po przytłumieniu jawnego powstania i nie przestawała postępować na tej drodze w roku zeszłym.

Główne poparcie, jakie stronnictwo nieprzyjazne w Warszawie spodziewało się znaleść a południowo-zachodnich, jeżeli nie stronników, to przynajmniej rodaków swoich, stanowiły środki materjalne. Ofiary dla sprawy narodowej, ściągane dobrowolnie lub gwałtem (ostatni sposób używany był najczęściej) zasilały rewolucją w królestwie, a ta popierała ją w kraju tutejszym. Rząd i administracja kraju bardzo słusznie uznały potrzebę powstrzymania zasilania rokoszu funduszami z tutejszego kraju. W skutku tego dziesięcio-procentowy, a następnie pięcio-procentowy pobór z dobr polskich, obok pociągania do odpowiedzialności osób sprzyjających rokoszowi i obostrzenia środków ukrócenia takowego, zmniejszył się o 2,000,000 które rokoszanie zamierzali ściągnąć z tutejszego krajn. Nie mniej jeżeli nie więcej skutecznym okazał się inny środek względem przywrócenia pogwałconych przez właścicieli ziemskich zobowiązań. Dotyczył on uzupełnienia zapasów *magazynów zbożowych*, które odjęło rokoszowi prawie wdwójnasób więcej soków żywotnych, niż procentowe pobory. Nakoniec trzeci środek finansowy — kapitalizacja wykupu—zabezpieczył fundusze tych właścicieli od wyderkafów rządu narodowego. Odjąwszy środki i pokarm rokoszowi, administracja w ustanowionej na pewnych zasadach *straży wiejskiej* znalazła dzielną pomoc przeciwko mogącemu wyniknąć w kraju powstaniu. W celu ochronienia kraju od wszelkich zaburzeń i tajemnych knowań przeciwko spokojności publicznej, przedsięwzięte zostały: 1) uorganizowanie *władz wojenno*-powiatowych; 2) *zmiana składu biurokracji* miejscowej, przepełnionej polakami, w szczególności w wydziałach policji i pojedynczym. Zmiana znacznej liczby urzędników, jakiej wymagał stan polityczny kraju, musiało po części wywrzeć niekorzystny wpływ w ogólności na pomyślność mieszkańców. Wybierać nie było czasu a często nie było z czego; administracja miała przed sobą: albo otoczenie się ludźmi dwuznacznymi pod względem politycznym, albo przyjęcie osobistości, na moralności i zdolności których nie można było polegać. Opinia publiczna, bardzo naturalnie lubo nie zawsze racjonalnie, domagała się prędkiej zmiany polaków, nie wskazując przez kogo mogą być skutecznie zastąpieni. Zresztą należy się spodziewać, że z czasem nieodpowiednie nowe żywioły będą odwoływane z zajmowanych posad.

Na początku 1864 roku trwała jeszcze podziemna praca agitatorów wewnątrz kraju, ale nie objawiała się prawie wcale. Demonstracje z lat poprzednich przechodziły już w dziedzinę wspomnień; jedynie żałoba je przypominała; żałoba jeszcze się trzymała, szczegolniej kobiet, może dla tego, że była im do twarzy. Naczelnik kraju, 31 stycznia r. z., pragnąc zatrzeć burzliwe pamiątki, polecił pociągnąć winnych do sądu policyjnego, z zastrzeżeniem trzymania ich do ukończenia sprawy w areszcie, a to bez względu na płeć i stan; zasądzone zaś kary pieniężne egzekwować na równi z kontrybucją. Wydając to rozporządzenie, nowi naczelnicy kijowskiej i wołyńskiej gubernji zalecili policji ściśle wykonie onego. Naczelnik gubernji kijowskiej między innemi polecił zwierzchnikom policyjnym mieć na względzie i wytłumaczyć swym podwładnym, że podług przepisów prawa cywilnego, osoby wyższego stanu i ukształcenia, sprzeciwiające się rozporządzeniom rządu, uważane będą za winnych podwójnie, dla tego, że przykładem swoim gorszą pozostałą ludność; a przeto sprawiedliwość i powaga władzy wymaga, aby to rozporządzenie przedewszystkiem zastosowanem było do podobnych osób, jako głównych sprawców demonstracji przeciwko rządowi, a następnie do dalszych obwinionych, skoro ci nie zaprzestaną podobnych demonstracji.

W połowie roku żałoba musiała zupełnie zniknąć ze sceny. Wraz z żałobą zniknęły po miastach południowo-zachodniego kraju szyldy z napisami polskiemi, a w dekasterjach rządowych ustało panowanie języka polskiego, i język ruski począł (zresztą nie wszędzie) wchodzić w swe prawa w ruskim kraju.

W jesieni roku zeszłego rząd i administracja u-

znali możność zniesienia tytułu *wojennych* gubernatorów (przyjętego na początko roku), tudzież zniesienia w Żytomierzu i Włodzimierzu na Wołyniu stanu wojennego, który trwał od 21 września 1861 r., nakoniec rozpuszczenia straży wiejskiej. W połowie roku szlachta miejscowa zaczęła podawać adresa...

Wszystko to jest wprawdzie dobrym symptomatem powrotu kraju do normalnego stanu; lecz bezwątpienia nie sama tylko teraźniejszość powinna zajmować rząd, administracją i społeczność ruską; nie tylko przytłumienie rokoszu, odjęcie środków do powstania i demonstracij, może uspokoić umysły względem przyszłości. „Zbrojno nie powstawać to się znaczy powstawać moralnie", mówią polacy,—a zatem niezbędne są środki, mogące nazawsze zasłonić ludność ruską od wpływu polskiego, nadać większy popęd i siłę narodowości ruskiej. W roku zeszłym dany był początek i takim środkom.

Państwo kościelne *)

Jednozgodne prawie przyjęcie przez parlament włoski konwencji z 15 września zawartej z Francją, podług której wojska francuzkie mają w dwoch latach opuścić stolicę papieża, zaniepokoiło Rzym tym więcej, że spodziewano się większej liczby egzaltowanych i większej stronniczości Neapolitańczyków w sprawie przeniesienia stolicy. Po tych jednozgodnych objawach i dążeniach narodu włoskiego do zjednoczenia się na całym półwyspie, policzone są dnie państwa kościelnego. Ale jeżeli ma ono przeciągnąć dłużej swoje istnienie, w takim razie rząd papiezki powinien jak najprędzej z obszernemi wystąpić reformami. Osądzenie konieczności tych reform, zależy głównie od obeznania się z obecnemi stosunkami.

Gdy po upadku Napoleona I, Pius VII przyszedł napowrót do posiadania swych państw, urządził sobie znowu rząd podług starego systemu, a kardynał Consalvi, naczelnik tego rządu, usiłował władzę papieża uczynić jeszcze niezawiślejszą, zmniejszając wpływ świętego kolegjum, które jeszcze w 18 wieku uważało się za współuprawnione do dzierżenia władzy. Lecz chociaż tyle sobie zadawał pracy, odziewając w purpurę tylko posłusznych sobie popleczników, kardynałowie nie chcieli zrzec się swego wpływu na nominalną głowę państwa. Długo tłumione przez obce wojska, wybuchło nareszcie powstanie po rewolucji lipcowej w 1830 r. Pięć mocarstw pierwszorzędnych oświadczyło w memorandum z 10 maja 1831 r., że państwo kościelne potrzebuje koniecznie reform, że szczególnie zarząd świecki powinien być oddzielony od duchownego, a sądy inaczej urządzone. Pomimo to w Rzymie wszystko szło starym trybem.

W r. 1846 oświadczył się nowy papież Pius IX, iż w pomoc przyjdzie Włochom. Jego wnioski jednakże do reform z maja i z grudnia 1847 r. nie zadawalniały Rzymian; dnia 14 marca 1848 r. ogłosił on statut fundamentalny, którym rząd swój zmieniał w konstytucyjną monarchję z dwoma izbami. Pierwszy z 69 artykułów tego statutu oświadcza, że obok nowej władzy istnieć będzie święte kolegjum, jako przyboczna rada papieża. Wiadomo, co natenczas było celem stronnictwa ruchu; d. 9 lutego uchwalono na rzymskiem zgromadzeniu 143 głosami przeciwko 5, detronizację papieża jako świeckiego panującego, a w konstytucji nowej republiki znajduje się tylko jeden artykuł, w którym mowa o papieżu: „Głowa kościoła katolickiego otrzyma od republiki wszelkie gwarancje potrzebne do niezawisłego wykonywania swej władzy duchownej."

Rozdzielenie obydwóch władz miało nastąpić, gdy zaskoczyła interwencja Francji. Dnia 12 kwietnia 1850 r. wprowadziły wojska francuzkie papieża napowrót do Rzymu, gdzie tenże przyrzekł rozmaite reformy w połowie nawet nie dotrzymane. Dnia 10 września 1850 r. ukazał się edykt sekretarza państwa kardynała Antonellego, organizujący nowy rząd.

Postanowienia zawarte w tym edykcie, mają dotychczas moc prawną. W myśl tego dekretu utworzono 5 ministerjów. Oprócz tego papieżowi przysłużało prawo mianować ministrów bez teki. Po raz pierwszy nie poruczono kardynałowi lecz prałatowi ministerjum. Każdy minister ma pomocnika. Obok tego cywilnego zarządu pozostaje niezmienną władza kardynała-sekretarza państwa: reprezentuje on całą prawodawczą władzę papieża, jest on niby wielkim wezyrem w jakiemś państwie orjentalnem. Prezyduje na radzie ministrów, na której uchwalają się ustawy, załatwiają interesa, obsadzają urzęda, — kardynał-sekretarz państwa jest więc wszechwładnym.

Podług rozporządzeń innego edyktu, rada stanu składać się ma z dziewięciu zwyczajnych i sześciu nadzwyczajnych członków, których papież mianuje. Państwo podzielono na cztery legacje i obwód Rzymu; legacje dzieliły się na prowincje, gubernie i gminy. Gminy mają swoje magistraty, które muszą po części składać się z księży; rząd wybiera z pomiędzy księży przełożonych, którzy w Rzymie i Bolonii nazywają się konserwatorami, w innych miastach starszymi. Przełożeni ci wybierają gonfaloniera (burmistrza), który w Rzymie i Bolonii posiada godność senatora. Przy wyborach do rady municypalnej może tylko sześć razy tyle osób wybierać ile ma być wybranych; wyborcami mogą być tylko właściciele domów, kapitaliści i profesorowie, a co najważniejsza muszą oni wprzód dać dowody swego ściśle prawowiernego usposobienia. Z tego wypada, że ustawa gminna z r. 1816 daleko była liberalniejszą od obecnej. Prezesem ministrów jest kardynał, ministrem finansów prałat, ministrem wojny także prałat. Obok ministra finansów, istnieje jak dawniej izba apostolska pod prezydencją kardynała-podkomorzego. Konsulcie przewodniczy kardynał, a w jego nieobecności prałat; tak samo w radzie stanu. Wszyscy legaci i delegaci byli i są kardynałami lub prałatami. Urzędników cywilnych znaleźć można tylko na podrzędnych posadach i to w tedy tylko gdy można być pewnym o ich papiezkiem usposobieniu.

Nastąpiły wypadki z r. 1860, a cień rządu, który dotychczas jeszcze w Rzymie istnieje, podtrzymywany jest tylko potęgą tej samej armji francuzkiej, której cofnięcie się zapowiedziano. Państwo kościelne, o które jeszcze rzecz chodzi, liczy zamiast trzech miljonów mieszkańców jak w r. 1859, tylko 700,000. Rzym sam liczy obecnie 200,000 mieszkańców, ponieważ ludność jego wzmocniła się emigracją legitymistycznych rodzin z całych Włoch. W r. 1863 Rzym posiadał 43 kardynałów, 36 biskupów, 1457 księży, 367 seminarzystów, 2569 zakonników, 2031 zakonnic, 2334 mężkich i żeńskich uczniów po pensjonatach, 947 mężkich członków instytutów dobroczynności a 1,180 żeńskich, 40,827 rodzin, 92,024 mężczyzn, 87,819 kobiet, 30235 żonatych mężczyzn lub wdowców, 28,201 zamężnych kobiet lub wdów, 5,175 wojskowych, 311 niekatolików, 4490 żydów.

Finanse zmniejszonego państwa stoją bardzo źle. Konsulta finansowa, której członkowie mianowani są przez papieża, prawie żadnego wpływu nie posiada. W pierwszych latach zabrała się ona wprawdzie na serjo do swej roli; lecz coraz wyraźniej dawano jej do zrozumienia, iż nie w tym celu ją zwołano, a ponieważ ona tego nie pojmowała, więc rząd postanawiał sam pożyczki, wydatki jak przedtem. Wielu członków konsulty złożyło swój urząd.

W r. 1858 dochody państwa kościelnego wynosiły 14,650,000 talarów rzymskich, budżet wydatków 14.550,000, między któremi 4,533,000 talar. procentu od długu państwa wynoszącego około 360 milionów franków. Szczególną i charakterystyczną zarazem jest rzeczą, iż w długu tym ani jednego etatu znaleść nie można, którýby był rzeczywiście obróconym na cele państwa. Połowa służyła na wydatki kościelne i klerykalne, druga zaś na pokrycie niedoboru i dyskonto pożyczek. Dochody teraźniejszego państwa papiezkiego wynoszą zaledwie 25 milionów fr. rocznie. Dług zaś teraźniejszy zawiera w sobie następujące kolosalne sumy: konsolidowany dług 150 mil. fr., pożyczka od Rothschilda i Parodego w Genui 100 mil. fr., pożyczka z 18-go kwietnia 1860 r. 50 milion. fr., konsolidowany dług z marca 1861 r. 10 mil. fr., konsolidowany dług z listopada 1861 r. 30 mil. fr., pożyczka z 28-go stycznia 1863 r. 20 mil. fr., w ogóle 460 mil. fr. Procenta z kilku amortyzacjami wymagają rocznie 24,325,000 franków, czyli blizko całego dochodu. Świętopietrze w przeciągu czterech lat przyniosło dochodu tylko 37 mil. fr. Zakon jezuitów i rozmaite inne komitety legitymistyczne ofiarowały fundusze swoje do pokrycia niedoboru. Lecz pomoc ta zapewne na drugi raz się nie powtórzy. W czerwcu 1864 r. zaproponowano pożyczkę nową, *pożyczkę katolicką*. Miała ona wynosić 50 mil. fr., wątpimy jednak czy 37 mil. dosięgła. Wydatki nie idą właściwie ani na papieża, ani na dwór jego. Na potrzeby osobiste papieża preliminowano 600,000 tal., taką samą sumę wynosi dotacja prefektury pałaców apostolskich. Wprawdzie papież ma niezawisły dochód 5 milionów tal. rzym. z zapisów kościelnych i dóbr, lecz są to właściwie dobra państwa, które pod innym rządem przypadałyby nie głowie kościoła lecz państwu. Tak samo rzecz się ma z duchownymi członkami rządu. To co pobierają bezpośrednio z kasy rządowej, jest drobnostką obok dochodu ich z fundacij. Istnieje niezliczone mnóstwo dochodów prywatnych na usługi kościelne, lecz niżsi nic z tego nie mają,— dzielą się tem kardynałowie i prałaci.

Najsmutniejszym etatem w budżecie jest oczywiście budżet armji, która jest tak bezsilną i nieporzyteczną. W czerwcu 1863 r. liczyła armja papieża 8,513 głów. O marynarce nie ma co mówić, chociaż papież posiada jakąś liczbę mniejszych statków. Do r. 1859 była mała flota handlowa. Liczono wtedy na Adrjatyku 1,671 papiezkich statków z osadą 9,780 ludzi, na Śródziemnem 298 z 877 ludźmi; tylko na Śródziemnem morzu są jeszcze statki pod banderą świętego Piotra i Pawła. Handel państwa kościelnego jest bardzo mały; obrót handlowy morzem idzie na Civita-Vecchia. Ziemia byłaby urodzajną, gdyby ją staranniej uprawiano, lub też w ogóle uprawiano. Oprócz dorocznych zbiorów i drzewa, wydaje wapno, ziemię porcelanową, asfalt i alun. Na wybrzeżach dobywają sól. Perkale, jedwabne materje i jedwab surowy są produktami przemysłu podupadłego zupełnie. Oprócz tego wspomnieć jeszcze trzeba o kilku rodzajach płodów sztuki wyrabianych w Rzymie samym: kamee, roboty mozajkowe, parkiety, popiersia mozajkowe, roboty z bronzu, instrumenta muzyczne, hafty, perły i kwiaty. Wszystko to zajmuje nie wiele rąk i nie potrzeba do robót tych wielkiego kapitału. Pomimo tego istnieje od r. 1851 bank wyzyskiwany więcej przez obcych jak przez krajowców.

*) Wyjątek z *Gazety Narodowej*, która zresztą, wbrew przyjętej zasadzie przez jeografię i dyplomację, państwo kościelne nazywa *państwem papiezkiem*.

Kronika.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym, o godzinie 3-ej po południu, znalezioną została na ulicy Brzozowej Marjanna Jurczyńska, staruszka, lat 67 wieku licząca, tak mocno osłabiona, iż będąc wiezioną na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus, w drodze życie zakończyła.

KURS GIEŁDY

z dnia 30 Stycznia 1865 r.

		Żądano rs.	Żądano kop.	Płacono rs.	Płacono kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie		—			
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—			
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon)		89	—	88	66⅓
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.		—	—	14	34
ditto Serya II.					
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych		14	42⅔	14	40⅔
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs.		—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500		79	—		—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej		66	75	66	25
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865		100	25	100	—
Wexle.					
Berlin 100 Tal.	2 M.	114	75	114	52½
„ 100 Tal.	k. t.	—			
Gdańsk 100 Tal.	2 M	—	—	—	—
„ 100 Tal.	k. t				
Hamburg 300 BMk.	2 M	175	95	175	50
Londyn 1 Ft.St.	3 M	7	72	7	70
Moskwa 100 Rs.	1 M	99	50	—	—
Petersburg 100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„ 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fr.	2 M.	92	70	92	55
„ 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Fr.	2 M.	100	35	100	20

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbu rs. 1 33⅓

„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 6⅓

„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 566) *Варшавская Складочная Таможня.*

Отъ Таурогенской Таможни симъ объявляется, что въ оную поступили деньги: 1-е слѣдующія къ выдачѣ, въ награду по контрабанднымъ дѣламъ, нижнимъ чинамъ Пограничной Стражи и другимъ лицамъ мѣстопребываніе коихъ неизвѣстно, какъ то; Рядовому Елизару Куликову 4 р. 20 3/4 к., Объѣздчику Страженкѣ 99 коп., Рядовому Дмитрію Чесоводцеву 2 р. 89 к., Объѣздчикамъ Николаю Марухину 1 руб. 21 к.; и Исаяку Лиснареву 2 р. 74 к., Рядовому Петру Мещенкѣ 3 р. 18 к., Ротмистру Лисовскому 1 р. 6 к., Ротносну Писарю Страшинскому 2 р. 55 к., Стражнику Иродовскомъ 64 коп., Рядовымъ: Онуфрію Боцу 3 р. 78 к., Ивану Воронику или Воронову 9 р., Григорію Дичику 52 коп., Матвѣю Шэронову 7 1/2 к., Якову Рудевичу 83 1/2 к., Ивану Жигареву 5 1/2 коп. Ильѣ Лигитвину 3 1/2 коп., Михаилу Кугинеру 1 р. 83 к., Николаю Мацкайло 51 1/2 к., Адаму Коновальченкѣ 21 1/4 к., Ивану Непомнющему 21 коп., Отрядному Офицеру Капитану Вугрѣеву 3 р. 78 коп., Сторожу Ивану Иванову 3 руб. 57 3/4 коп., и Рядовому Алексѣю Крутову 49 к.; и 2) Оставшіеся послѣ умершихъ нижнихъ чиновъ Пограничной Стражи, собственныя ихъ деньги, какъ то: Стражниковъ: Семена Петрова 9 р. 5 1/2 к., Степана Васельева 23 р. 11 1/4 коп., Александра Петельцика 69 р. 99 1/4 к., Объѣздчика Ивана Скориченки 3 р. 16 3/4 к., Рядоваго Яна Станклайдиса или Стакайтиса 2 руб. 83 к., Стражника Алексѣя Шустикова 7 р. 80 к., Рядоваго Гаврилы Калуженко 30 к., и Объѣздчика Петра Антихина 51 р. 32 к. А потому означенныя лица или повѣренные ихъ, равно посредники умершихъ обязаны явиться въ сію Таможню съ законными доказательствами на право полученія денегъ, въ установленный срокъ, т. е. находящіеся внутри Россіи, въ теченіе одного года, а пребывающіе внѣ оной въ теченіе двухъ лѣтъ; въ противномъ же случаѣ помянутые деньги будутъ обращены по принадлежности въ Государственный доходъ и въ пользу мѣстной церкви Таможеннаго вѣдомства.

М. Таурогенъ Ковенской Губ. 29 Декабря 1864 г.

(N. D. 709) *Sędzia Komisarz Masy Upadłości Hersza Widawera.*

Zawiadamia osoby do tej masy pretensje mające, że w dniu 20 Stycznia (1 Lutego) 1865 r. o godzinie 4 po południu w Trybunale Handlowym w Warszawie pod Nr. 549 przy ulicy Długiej odbędzie się zebranie wierzycieli Masy upadłości Hersza Widawer celem przedstawienia kandydatów na Syndyków temczasowych, na które winni wszyscy przybyć pod skutkami zaocznego postępowania.

Warszawa d. 16 (28) Stycznia 1865 r.

Ziegler, Sędzia Komisarz. (1290)

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 664) *Gubernator Cywilny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 4 (16) Lutego r. b. o godzinie 11ej z rana i dni następnych, aż do ukończenia licytacji, przed Asesorem Ekonomicznym Ogu Warszawskiego na Swiętokrzyskim folwarku w Warszawie przy ulicy Jerozolimskiej położonym, odbywać się będzie licytacja in plus, na sprzedaż różnych inwentarzy żywych i martwych, jako to: koni 4, krów 7, między niemi trzy szwajcarskie byka 1, młodzieży sztuk 6, zaprzęgów, wozów, narzędzi rolniczych, gospodarskich, i tym podobnych przedmiotów, tudzież owsa, jęczmienia, kartofli, buraków, siana i koniczyny. Sprzedaż dokonaą będzie pojedynczymi przedmiotami od ceny wywołanej.

Konkurenci zakupujący te inwentarze z licytacji, winni zaraz całą postąpioną należność zapłacić, oraz przedmioty bez roszczenia jakichkolwiek pretensji, swym kosztem z miejsca odbywanej licytacji odebrać.

Warszawa dnia 4 (16) Stycznia 1865 r.

Jenerał-Major, Rożnow.

Naczelnik Kancelarji, Świętochowski.

(N. D. 547) *Rząd Gubernjalny Płocki.*

Podaje do powszechnej wiadomości osób interesowanych, że d. 25 Stycznia (6 Lutego) r. b. odbędzie się w biurze Rządu Gubernjalnego tutejszego licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje, na sprzedaż ryczałtem soli kamiennej, w beczkach szybikowej i zielonej około pudów 2200 w Magazynie Solnym Wyszków będącej, a to poczynając od ceny po kop. 50, wyraźnie kopiejek pięćdziesiąt za pud obu gatunków soli ustanowionej.

Podający deklaracją złożyć winien do depozytu Kasy Głównej Królestwa, Gubernjalnej, Powiatowej lub Banku Polskiego vadjum, w kwocie rs. 120, wyraźnie rubli sto dwadzieścia w gotowiźnie, albo w listach zastawnych z należnemi kuponami, lub też w innych papierach publicznych na kaucje przyjnowanych i kwit do deklaracji dołączyć. Vadjum to nieutrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będzie, zaś utrzymującego się zatrzymane będzie w depozycie do czasu zabrania soli i zapłacenia za nią należności.

Szczegółowe warunki do licytacji w biurze Rządu Gubernjalnego mianowicie Sekcji Skarbowej każdego dnia wyjąwszy świąt od godziny 9 z rana do 3 z południa przejrzane być mogą.

Deklaracje podług niżej wskazanego wzoru przygotować się mające, przyjmowane będą w biurze Rządu Gubernjalnego do włącznie dnia na licytacją oznaczonego do godziny 12 w południe, po czem odpieczętowanie onych nastąpi. Na kopercie deklaracji oprócz adresu, domieszczone być winny następujące wyrazy: „Deklaracja na zakupienie soli z Magazynu Solnego Wyszków.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Rządu Gubernjalnego Płockiego z d. 28 Grudnia (9 Stycznia) 1864/5 roku Nr. 61,101, załączając w oryginale kwit kasy N. na złożone vadjum w sumie rs. 120 (wypisać literami), podaję niniejszą deklarację, że obowiązuję się zakupić ryczałtem sól skarbową z Magazynu Solnego Wyszków po cenie za pud (cenę tu wypisać liczbą i literami) i pod warunkami ułożonemi, którym się poddaję w zupełności.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku N., poczem wyraźnie podpisać imie i nazwisko.

Deklaracja w tym sposobie złożona, obowiązuje konkurenta zaraz od chwili jej otworzenia, tak jak gdyby podpisał sam kontrakt.

Płock d. 28 Grud. (9 Stycznia) 1864 r.

z upow. Gubernatora Cywilnego,

Radca Gubernjalny, Groer.

Naczelnik Kancelarji, Kusowski.

(N. D. 377) *Urząd Konsumcyjny Miasta Stołecznego Warszawy.*

Podaje do wiadomości powszechnej że w biurze tutejszym mieszczącemu się w gmachu rządowym przy ulicy Leszno pod Nr. 706 odbędzie się dnia 26 Stycznia (7 Lutego) r. b. o godzinie 11 z rana głośna publiczna in plus licytacja, na sprzedaż regestrów ksiąg i innych papierów z użycia wyszłych i niepotrzebnych, od kwoty rs. 1 kop. 20 wyraźnie rs. jeden kop. dwadzieścia za każdy pud; do której to licytacji przypuszczeni będą wszyscy bez wyłączenia konkurenci, składający zaświadczenia na vadja w Kasie Urzędu Konsumcyjnego lub innej Rządowej w kwocie rs. 225 wyraźnie rs. dwieście dwadzieścia pięć złożone.

Warunki licytacyjne każdodziennie z wyłączeniem świąt w oddziale ogólnym tutejszego biura przejrzane być mogą.

Warszawa d. 29 Grud. (10 Stycz.) 1864/5 r.

p. o Naczelnika Urzędu

Witkowski.

Sekretarz Urzędu, Leśniewski.

(N. D. 686) *Komitet Główny Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku.*

Podaje do wiadomości że w dniu 27 Stycznia (8 Lutego) 1865 r. o godzinie 11 z rana odbędzie się przed Zarządem Wód Mineralnych w Ciechocinku licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje na trzy letnie poczynając od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1865 r. wydzierżawienie austerji Skarbowej w Ciechocinku z prawem propinacji w tejże, tudzież w znajdującym się przy niej szynku i w oddzielnym domu szynkowym na kolonji Rządowej Stary Ciechocinek.

Czynsz dzierżawny ustanowiony jest na rs. 1500 kop. 50 rocznie, a kontrakt zawarty będzie z tym, kto najwyższą poda ofertę. Vadjum do licytacji wymaganem jest w 1/4 Części rocznej dzierżawy to jest rs. 375 k. 12½ w gotowiźnie lub papierach publicznych krajowych procentowych, a przy zawarciu umowy dzierżawca winien złożyć kaucją wyrównywającą połowie rocznego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki mogą być przejrzane każdodziennie prócz dni świątecznych w biurze Zakładu Warzelni Soli w Ciechocinku; każdy chcący się ubiegać o tę dzierżawę zechcę złożyć lub nadesłać franco, opieczętowcną deklarację napisaną podług poniższego wzoru adresowaną do własnych rąk Prezydującego w Zarządzie Wód Mineralnych w Ciechocinku z napisem: Deklaracja na dzierżawę Propinacji; napisaną wyraźnie bez przekreśleń i skrobań, na właściwym papierze stemplowym, obejmującą wszelkie liczby literami.

Deklaracje takowe, do których dołączone być ma vadjum, lub też kwit Kasy Banku Polskiego w Warszawie, albo Kasy Zarządu Wód Mineralnych w Ciechocinku przyjmowane będą do dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1865 r. do godziny 11 z rana.

Ciechocinek d. 27 Paźdz. (8 Listop.) 1864 r.

Prezydujący, Rej [illegible]ki.

Wzór do Deklaracji.

Stosownie do ogłoszenia Prezydującego w Zarządzie Wód Mineralnych z d. 27 Października (8 Listopada) r. z. Nr. składam niniejszą deklarację mocą której obowiązuję się wziąść w trzyletnią dzierżawę poczynając od d. 20 Maja (1 Czerwca) 1865 r. austerją Skarbową z prawem propinacji w tejże, tudzież w domu szynkowym znajdującym się na starym Ciechocinku, za sumę dzierżawną (wypisać cenę literami) przyjmując wszelkie warunki do tej dzierżawy przywiązane, które mi są dostatecznie wiadome.

Kwit Kasy na złożone vadjum w ilości rs. 375 kop. 12½ składam, po które gdybym się przy dzierżawie nie utrzymał sam się zgłoszę.

Mieszkam w . . . Pisałem d . . .

Podpis.

Adres do własnych rąk Prezydującego w Zarządzie Wód Mineralnyc w Ciechocinku.

Deklaracja na dzierżawę propinacji.

(N. D. 572) *Naczelnik Powiatu Łowickiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w biurze Naczelnika Powiatu w d. 3 (15) Lutego r. b. o godzinie 11 z rana, odbędzie się in minus licytacja przez opieczętowane deklaracje na przedsiębiérstwo reperacji bruku w mieście Łowiczu.

Licytacja ta rozpoczynać się będzie od sumy kosztorysowej rs. 778 kop. 55, wyraźniej rubli srebrem siedmset siedmdziesiąt ośm kopiejek pięćdziesiąt pięć.

Każdy przeto mający chęć licytowania, złożyć winien na ręce Naczelnika Powiatu w terminie powyżej do licytacji oznaczonym dobrze opieczętowaną lakiem deklaracją, na papierze stemplowym napisaną, podług domieszczonego tu wzoru, do której dołączony być ma kwit Kasy Skarbowej miejskiej lub Banku Polskiego na złożone gotowizną vadjum $^{1}/_{10}$ części sumy za praetjum do licytacji podanej wyrównywające.

Nadto każden z licytujących do deklaracji dołączyć winien świadectwo miejscowej władzy policyjnej, któreby wykazało wiek, miejsce zamieszkania, konduitę i zamożność deklaranta.

Warunki szczegółowe do licytacji przejrzane być mogą każdodziennie prócz świąt w biurze Naczelnika Powiatu Łowickiego.

Łowicz d. 26 Grud. (7 Stycznia) 1864/5 r.

Jakowski.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Łowickiego z d. 26 Grud. (7 Stycznia) 1864/5 Nr. 24.249, przy dołączeniu świadectwa kwalifikacyjnego i kwitu na vadjum w sumie rs. N. w Kasie N. złożone, podaję niniejszą deklaracją, mocą której zobowiązuję się licytowane roboty około reperacji bruków w mieście Łowiczu za sumę rs. N. (wyraźniej) tu wypisać sumę literami) dokonać, poddając się wrazie wszelkim zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym, a które dobrze mi są znane.

Stałe moje zamieszkanie w N. Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. 1865 r.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko.)

Na kopercie oprócz adresu należy wypisać: „Deklaracja do licytacji na przedsiębierstwo reperacji bruków w Łowiczu.“

Zastrzega się wyraźnie dostarczony był kwit właściwej Kasy na złożone vadjum, gdyż takowa pod żadnym pozorem przy licytacji w gotowiźnie przyjętą nie będzie i że deklaracje bez takiego dowodu, świadectwa kwalifikacyjnego lub nie czytelnie i przekreślane za nieważne uznane zostaną.

Łowicz d. 26 Grud. (7 Stycznia) 1864/5 r.

Jakowski.

(N. D. 693) *Magistrat Miasta Lelowa.*

Stosownie do Reskryptu Rządu Gubernjalnego Radomskiego, z dnia 31 (12) Listopada r. z. Nr. 66055, podaje do powszechnej wiadomości, iż w Biurze Magistratu miasta Lelowa, w dniu 18 Lutego (2 Marca) r. b. odbędzie się przez opięczętowane deklaracje licytacja in minus, od sumy rs. 1257 kop. 27, na odbudowanie trzech mostów w teritorjum miasta Lelowa położonych; mający przeto chęć podjęcia się tej entrepryzy, stawić się zechcą w terminie i miejscu oznaczonym, z deklaracją opieczętowaną, czysto i bez poprawek napisaną, według wzoru poniżej domieszczającego się, i zaopatrzoną dowodem którejkolwiek kasy skarbowej lub miejskiej na złożone vadjum $^{1}/_{10}$ części anszlagowej sumy wyrównywającej rs. 125 kop. $72^{3}/_{4}$, które nieutrzymującemu się zaraz po odbytej licytacji powrócone będzie utrzymujący się przy licytacji kaucją skompletować jest w obowiązku do $^{1}/_{5}$ części sumy, jaką ofiaruje. Deklaracje nie podług wzoru napisane lub po terminie podane, przyjęte nie będą. Warunki i anszlag każdego dnia wyjąwszy świąt przejrzane być mogą w biurze magistratu miasta Lelowa.

W Lelowie d. 9 (21) Stycznia 1865 r.

Burmistrz, Frykacz.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Magistratu miasta Lelowa z dnia 9 (21) Stycznia r. b. Nr. 50, podpisany w mieście lub wsi NN. zamieszkały podaje niniejszą deklarację, iż podejmuję się wziąść w entrepryzę wybudowanie trzech mostów w teritorjum miasta Lelowa położonych za sumę rs. N. kop. N. (wypisać literami) poddając się wszelkim warunkom; kwit kasy na złożone vadjum w kwocie rs. N. kop. N. (wypisać literami) załączam, które w razie nieutrzymania się sam odbiorę, lub proszę nadesłać na mój koszt do miasta lub wsi N. gdzie stałe moje zamieszkanie jest. Pisałem w N. dnia N. podpis własnoręczny i wyraźny.

(Pisać na kopercie) Deklaracja na podjęcie się entrepryzy wybudowania trzech mostów w teritorjum miasta Lelowa.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 670) Plenipotencją udzieloną w miesiącu Lipcu 1857 Marji Adelajdzie z Makowiczów Ostrowskiej, mieszkającej w mieście Włocławku przeo akt z dnia 8 (20) Czerwca 1864 r. odwołuję, o czem podaję do wiadomości powszechnej, dla ostrzeżenia osób trzecich, iżby z rzeczoną Ostrowską z tytuły powołanej plenipotencji, w żadne czynności nie wchodziły.

Radom dnia 13 (25) Stycznia 1865 r.

Jan Euzebjusz Ostrowski.

Sprostowanie.

(N. D. 690) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Ponieważ w ogłoszeniu Dyrekcji Szczegółowej daty 2 (14) Stycznia r. b. Nr. 125 zamieszczonym w Dzienniku Warszawskim za d. 10 (22) Stycznia r. b. Nr. 17 wyszłem, zaszła pomyłka, albowiem co do dóbr Bieńkowice zamieszczono vadjum rs. 1453. a powinno być 1458.

Co do dóbr Klwatka B. zamieszczono Hersza Friedma a powinno być Herszka Friedman.

Co do dobr Podzamcze Piekoszowskie zamieszczono, SS-ów Marjanny z Karońskich Bonieckiej, a powinno być SS-ra Marcjanny z Karońskich Bonieckiej.

Co do dóbr Prussy dolne zamieszczono, Augusta Grabowskiego, Ludwiki z Grabowskich Szaniawskiej, a powinno być Augusta Grabkowskiego, Ludwiki z Grabkowskich Szaniawskiej.

Warszawa dnia 13 (25) Stycznia 1864 r.

Prezes, Zajączkowski.

Pisarz, Suski.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)